

Wieści znad Orzyca

Nr 3(83)

ISSN 2080-024X

marzec 2014 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpzk.pl

www.naszkrasnosielc.tpzk.pl



Wprowadzenie

Na wiosnę czekamy zawsze z nadzieją, że będzie lepiej. A przynajmniej cieplej, weselej, bardziej kolorowo. Powtarzając, od czasu do czasu, *oby do wiosny*, wyglądamy jej bardziej lub mniej niecierpliwie. Cieszymy się, gdy przybędzie o czasie - jak w tym roku - i pomaluje świat na zielono, a powietrze napelni głosami skrzydlatych przyjaciół.

Bo już bocian przyleciał

do rodzinnej sosny

I rozpiął skrzydła białe,

wczesny sztandar wiosny

(A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, księga XI).

I w takim to radosnym nastroju oddajemy do Państwa rąk najnowsze wydanie *Wieści* z nadzieją na życzliwe przyjęcie. A może i chęć do współpracy.

Zapraszamy na łamy!

Redakcja

Zapusty w Rakach 2014

Tradycją się stało, że gościnne Raki zapraszają na zapusty co roku do siebie, tych którzy chcą się podzielić radością życia i efektami swojej artystycznej pracy zespołowej. Tym razem jubileuszowy, X Gminny Przegląd Zespołów Zapustnych odbył się 2 marca 2014 roku.

Zapustnicy ruszyli jak co roku z posesji Pani Marii Słoniawskiej, by po krótkim pochodzie rozgościć się na dobre w remizie strażackiej. Prowadząca Przegląd Małgorzata Regulska w stroju krwistej cyganki, zapowiadała na scenę kolejne grupy artystów, a byli nimi:

- grupa z Publicznego Gimnazjum w Krasnosielcu. Scenariusz pt. „Karnawał w Rakach” autorstwa Wiesławy Mydło i Bożeny Szymańskiej. Grupa liczyła 15 osób, uczniów z kl. IIc.

- grupa ze Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu. Scenariusz pt. „Kopciuszek na zapustach” autorstwa Bogusławy Dudek i Wioletty Kuprajtys. Grupa liczyła 20 osób.

- grupa ze Szkoły Podstawowej w Amelinie. Scenariusz pt. „Nich żyją zapusty” autorstwa Agaty Wilkowskiej. Grupa liczyła 20 osób.

ce, a czasem i ironiczne uwagi do tej lub innej przywary człowieczej lub jakiegoś przedstawiciela władzy gminnej czy wręcz państwowej. Oczywiście najczęstsze dygresje dotyczyły wójta, co on sam znosił dzielnie z uśmiechem. Najwięcej temperamentu tanecznego miały jak zwykle diabły i diabełki, w tym ten najmłodszy Jakub Sęk z Amelina. Talentami tanecznymi wykazywali się też widzowie z pierwszego rzędu – przedstawiciele władz. Najwyższy poziom taneczny - na samej scenie, zaprezentował radny z Raków – Cezary Janowski.

Organizatorem Przeglądu był Wójt Gminy Krasnosielc, GOK, PSP Raki i mieszkańcy wsi Raki.

Przybyli licznie mieszkańcy gminy oraz zaproszeni goście, wśród których należy wymienić Mariana Krupińskiego – radnego sejmiku mazowieckiego. Wielkie ukłony i podziękowania dla artystów, szczególnie tych najmłodszych oraz tych którzy stali za nimi organizując, wspierając, dowożąc i trzymając na koniec kciuki podczas występów.

Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik *Wieści znad Orzyca* oraz kwartalnik *Krasnosielckie Zeszyty Historyczne* wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace przy tych wydawnictwach wykonywane są przez Zespół Redakcyjny oraz Współpracowników nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 32 stronicowego wydania *Wieści* kosztowało 1 144,50 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Od ukazania się na początku lipca br. w *Wieściach*, pierwszej informacji pisemnej zawierającej prośbę o wsparcie finansowe druku *Wieści*, na konto bankowe TPZK wpłynęło 21 wpłat – składam wielkie podziękowanie dla Darczyńców za wsparcie tej obywatelskiej inicjatywy. W błędzie jest ten kto myśli, że wsparcie *Wieści* skromną wpłatą, np. 50 zł - nic nie da, właśnie takie dowody dają siłę do pracy nam – piszącym i tworzącym *Wieści*, bo są one dowodem wartości naszej pracy i potrzeby jej kontynuacji.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK

Sławomir Rutkowski

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej



- grupa ze Szkoły Podstawowej w Drażdżewie. Scenariusz pt. „Zapusty z taborem”: autorstwa Anieli Szewczak i Hanny Kęszczyk. Grupa liczyła 21 osób.

- grupa ze Szkoły Podstawowej w Rakach. Scenariusz pt. „Zapusty w Rakach” autorstwa Krzysztofa Czarneckiego i Małgorzaty Regulskiej. Grupa liczyła 15 osób.

- zespół „Rakowianie” przygotował program mówiący o problemach i radościach lokalnego środowiska. Autorem scenariusza był Krzysztof Czarnecki. Grupa liczyła 12 osób.

Scenariusze, choć zbudowane na tradycyjnym szablonie wędrowki zapustników od chaty do chaty, bogate były w poczucie humoru, tań-

Sławomir Rutkowski

PS. Całość Zapustów została uwieczniona na kamerze cyfrowej Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej przez niestrudzonego Stanisława Artura Płoskiego oraz opracowana technicznie przez Dariusza Sito – Dziękujemy wam Panowie za tą społeczną pracę. Efektem jej jest płyta DVD dokumentująca X jubileuszowe Zapusty w Rakach – dostępna za symboliczną opłatą w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu.

Wspaniała zabawa ostatkowa

Dzień Kobiet jak co roku był okazją do spotkania się pań z gminy Krasnosielc. A że Ostatki wypadły na początku marca, połączono te dwie okazje i we wtorek 4 marca do ślicznie udekorowanej sali GOK przybyło 87 osób. Życzenia z okazji Dnia Kobiet złożył wójt, Paweł Ruszczyński i wraz z zastępcą przewodniczącej Rady Gminy Tomaszem Olszewikiem wręczyli każdej z nas po żółtym tulipanie. Wójt życzył także dobrej zabawy słowami znanego przeboju „Będzie, będzie zabawa” i tak też się stało.

Na scenie instrumenty stroili: Rafał Wilkow-



Grzeszczak „Pożyczony” i za odwagę, i elegancję. A potem na scenę wbiegł zespół... rodem z lat siedemdziesiątych, Dzieci Kwiaty, w kolorowych tunikach, z przepaskami na głowach, z długimi rozwiązanymi włosami. Ledwie można było poznać znajome twarze: Beatę Heromińską, Małgorzatę Regułę, Teresę Kaszuba, Elżbietę Szewczak, Hanię Kęszczyk, Agnieszkę Mikulak... Towarzyszący im hipis przy-



ski i Jakub Mikulak. Po odśpiewaniu Sto lat i wypiciu lampki szampana zaczęła się artystyczna część imprezy. Jako pierwszy zaśpiewał mały mężczyzna, Dawid Dziecioł. Zebrał wielkie brawa za wykonanie piosenki Sylwii

pominał Krzysztofa Czarneckiego, ale to nie było takie pewne do czasu, aż zdjął perukę. Zespół wykonał wiązankę przebojów Anny Jantar, Alibabek, Filipinek, a cała sala wtórowała artystom.

Młodzi wolontariusze z Zespołu Szkół im. Tadeusza Kościuszki roznosili herbatę i kawę, namawiali do częstowania się kanapkami, ciastami i owocami. A potem porwali panie do zabawy. Tańcom, korowodom, kóteczkom nie było końca! Po raz kolejny stwierdziłyśmy, że nawet jak przeważającą część gości stanowią panie, zabawa jest szampańska.

Dobrze się stało, że ta impreza z okazji Dnia Kobiet, której inicjatorką były panie, a przed wszystkim Ela Kaczorek, tak wspaniale z roku na rok się rozwija i na którą się po prostu czeka cały rok.

Małgorzata Bielawska – uczestniczka zdjęcia pobrane ze strony GOK

Coroczne porządki w Kujawach

Jak co roku, na wiosnę, korowód dzieci i młodzieży wędrował przez Kujawy czyniąc wiosenne porządki.

Ruszyliśmy jak zwykle od sklepu Państwa Matyjasików w Drążdzewie, by zakończyć - nie jak zwykle po 500 metrach, na początku Drążdżewa-Kujaw, a na samym końcu wsi. W tym edukacyjnym i ekologicznym zarazem spacerze, którego celem było sprzątnięcie śmieci pozostawionych przez niegrzeczne dzieci i niedbałych dorosłych wzdłuż drogi, uczestniczyła załoga na 102. – tj. 15 osób i pies.

Choć rok temu akcja miała miejsce dopiero 24 kwietnia, to w tym roku przy wcześniej nastawionym budziku Pani Wiosny, ruszyliśmy już 8 marca w sobotę.

Wesoła gromada zebrała z rowów i poboczy to co szpeci, a było tego znacznie mniej niż we wcześniejszych latach, choć trasa „porządników” wydłużyła się dwukrotnie. Śmieci uzbierała się aż taczka, choć można też rzec - ledwie taczka. Potem obowiązkowe ognisko, kielbaski, chleb podpieczony na brązowo lub częściej na węgielkowo, gra w piłkę i wspólne ogniskowanie.

Dziękuję uczestniczącym młodym mieszkańcom naszej gminy, bo nie tylko Kujawiaki brały w akcji tej udział – bierzmy wszyscy z nich przykład.

Sławomir Rutkowski,



Foto. Sławomir Rutkowski – zbiorowe, Martyna Rutkowska – mój przyjaciel pies

PS. Pomocą i ochroną, z wdziękiem służył nam, nasz czterołapy rudy przyjaciel.



PS. Również ks. proboszcz Leszek Kamiński wytrwale wprowadza porządki na cmentarzu grzebalnym w Drążdzewie. W sobotę 22 marca zmobilizowana przez niego grupka 14 młodych parafian z bardzo dobrym skutkiem przeprowadziła powtórny segregację odpadów naturalnych (pierwszą segregację prowadzą wszyscy odwiedzający groby swoich bliskich). W ten sposób odzyskana z doniczek po kwiatach ziemia nie musi być wywożona na śmietnik i może być wykorzystana na miejscu jako np. kompost.

Fajna energia w Budach Rządowych

Budy Rządowe w gminie Jednorozec, to mała wioska, w której panuje wielki duch.

Dzięki dobrej energii, szczególnie: Józefa i Krystyny Brzozowych, Krzysztofa i Wioletty Ścibek, Małgosi Kuzia, Marka Zadrożnego, Ani Wróbel i Janusza Zdanowskiego, mieszkańcy Bud dokonali wielu rzeczy dla swojej wspólnoty, a i dla siebie samych też, bo czyż satysfakcja płynąca z bezinteresownego dawania nie jest największą nagrodą?



Ostatnio w wyremontowanej własnoręcznie przez miejscowych strażaków remizy OSP, zorganizowali przesympatyczne potańcówki z istic rodzinną atmosferą, warto dodać, że materiały na remont zapewnił Urząd Gminy w Jednorozcu. Na zdjęciu trzech kapitanów: Józef, Krzysztof i Marek, podczas szybkiego zmywania „pokładu” na potańcówce.

Sławomir Rutkowski

Monokryształy, grafen, nanorurki - brzmi tajemniczo...

Dzisiaj chciałabym napisać o bardzo interesującym przedsięwzięciu. 8 listopada 2013 r.



w Publicznym Gimnazjum im. Papieża Jana Pawła II w Chorzelach odbyło się spotkanie młodzieży gimnazjum i miejscowego liceum z delegacją z Politechniki Warszawskiej, której przewodniczył prof. dr hab. inż. Jan Szmidt-

Rektor ww. uczelni. Władze samorządowe reprezentowała pani Beata Szczepankowska – Burmistrz Miasta i Gminy Chorzele oraz pan Zenon Szczepankowski – Starosta Powiatu Przasnyskiego.

Podczas spotkania głos zabrał prof. dr hab. inż. Jan Szmidt, zwracając się do młodzieży i pozostałych gości powiedział między innymi, że dzisiejsza nauka posiada ogromne możliwości, a prowadzone badania mogą zmieniać świat, być podstawą nowoczesnego przemysłu. Aby mogły być one prowadzone, potrzebni są wykształceni młodzi ludzie, inżynierowie, technicy. Być może wśród zgromadzonych na sali uczniów są przyszli specjaliści w dziedzinie nauk ścisłych i przed takimi właśnie młodymi ludźmi drzwi Politechniki Warszawskiej zawsze stoją otworem. Nie są to studia łatwe, ale bardzo ciekawe. Szczególnie ciekawe są przeprowadzane w laboratoriach badania. Zawsze najbardziej emocjonujący jest moment końcowy badań, w którym to momencie zamysł ludzkiego rozumu i myśli technicznej przekształca się w dzieło ludzkich rąk.

Wynikiem spotkania była propozycja dalszej współpracy, polegająca na zorganizowaniu kolejnych spotkań dla młodzieży połączonych z demonstracją doświadczeń naukowych.

Na efekty tak zapoczątkowanej współpracy nie trzeba było długo czekać, bowiem 17 marca 2014 r. młodzież chorzelskiego gimnazjum gościła na Wydziale Fizyki Politechniki War-



szawskiej, by być świadkiem uroczystej inauguracji wystawy, która odbywa się pod hasłem: „Od monokryształu Jana Czochralskiego do grafenu”. Wystawa została zorganizowana przez Wydział Fizyki Politechniki Warszawskiej przy współpracy z innymi instytucjami naukowymi. Uczniowie mieli możliwość zdobycia najważniejszych informacji na temat życia prof. Jana Czochralskiego, jego sposobu otrzymywania kryształów oraz ich właściwości i metod badania, a także praktycznego zastosowania. Wystawa – to ponad 20 interaktywnych stanowisk przygotowanych przez studentów uczelni i firmy współpracujące. Atrakcyjność wystawy polegała na tym, że nauka została połączona z zabawą.

Miniony rok został ogłoszony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Rokiem Jana Czochralskiego, a rok bieżący – proklamowany przez UNESCO Międzynarodowym Rokiem Krystalografii – nauki o kryształach i ich właściwościach, którą profesor Jan Czochralski tworzył i rozwijał. Wydarzenia te - to doskonała okazja by popularyzować wiedzę zarówno

o profesorze jak również o przedmiocie jego badań – kryształach.

Młodzi ludzie, którzy zwiedzali wystawę byli zafascynowani tym, co zobaczyli. Mogli na własne oczy obserwować niespotykane zjawiska, posłuchać ciekawych informacji. Obejrzeni grafen – jeden z najbardziej wytrzymałych materiałów, przy czym niezwykle lekki i dowiedzieli się o możliwościach jego praktycznego zastosowania. Dowiedzieli się też co to są nanorurki i jak powstają kryształy. Wszyscy jednogłośnie przyznali, że gdyby mogli uczestniczyć kiedykolwiek w podobnej wystawie, na pewno skorzystaliby z takiej możliwości.

Współpraca z wyższą uczelnią zapoczątkowana w gimnazjum – to coś bardzo ważnego. Współczesny przemysł potrzebuje nowej myśli technicznej i ludzi, którzy będą prowadzić badania i dokonywać znaczących wynalazków. Zaszczepienie młodzieży bakcyli nauk ścisłych może zaowocować w przyszłości rozwojem zainteresowań w tym kierunku.

Alicja Grabowska

*„Nie trać odwagi,
Jeżeli Ci przypadnie dużo siał,
A zbierać mało...”*

Zaproszenie

Serdecznie zapraszamy wszystkich Przyjaciół na Uroczysty Mityng z okazji XVI rocznicy powstania Grupy AA „Poranek”, który odbędzie się 26 kwietnia 2014 roku w Krasnosielcu. W programie – godz. 19.00 Msza święta w kościele w Krasnosielcu, godz. 20.00 Mityng otwarty AA w GOK w Krasnosielcu, zabawa taneczna. Bufet na miejscu!

Organizatorzy

Nasze polskie ZOO

Prezentujemy kolejne odsłony cyklu fotograficznego naszego współpracownika – Tomka Be, prezentujące zwierzęta w cokolwiek nietypowy sposób.



Motylek

Dzisiaj zupełnie nowe, odkrywcze, i jakże celne spojrzenie na pozornie pięknego motylka oraz niby groźną orkę.

Redakcja



Orka

Święto Patrona Szkoły w Drażdżewie

W środę 12 marca 2014 r. społeczność Szkoły Podstawowej w Drażdżewie uroczystie obchodziła Dzień Patrona Szkoły, którym jest Edward Rolski. Przy tej okazji warto słów kilka wspomnieć o naszym patronie.

„Edward Rolski urodził się 8 października 1837 r. w Warszawie, w rodzinie o głębokich tradycjach patriotycznych. Jego ojciec, Teodor Rolski, był oficerem wojsk polskich w stopniu majora. Edward, podobnie jak jego brat Józef (zesłaniec), od wczesnej młodości włączył się w nurt polskich dążeń niepodległościowych. Aktywnie działał w radykalnym obozie „Czerwonych”, zwolenników walki zbrojnej z carym. (...)

Podczas powstania styczniowego, od chwili jego wybuchu 22 stycznia 1863 r., Edward Rolski, był komisarzem wojskowym województwa płockiego. Jako adiutant Zygmunta Padlewskiego, brał udział w bitwie pod Myszynem (9 marca 1863) (...), wyróżniając się „walecznością i odwagą”.*

Padlewski zatrzymał się z oddziałem na odczynek we wsi Drażdżewo, gdzie zaskoczyły go dwie kolumny wojsk carskich, które zaczęły otaczać wieś. „Zaskoczeni powstańcy nie zdołali się oprzeć przeważającym siłom przeciwnika”.* W nierównej bitwie zginęło ich 50, w tym Edward Rolski.

Został pochowany nieopodal miejsca swej ostatniej walki.

„Od 1928 r. (...) spoczywa wraz z towarzyszami (...) obok drażdżewskiego kościoła, w zbiorowej mogile, pod kamiennym pomnikiem opatrzonym tablicą o treści: „POLEGLYM POWSTAŃCOM / WDZIĘCZNI RODACY / 1863 - 1928”.

Pomnik kamienny przy kościele został wzniesiony (...) w 65. rocznicę wybuchu powstania styczniowego. (...)

Od 1970 roku podpułkownik Edward Rolski patronuje Publicznej Szkole Podstawowej w Drażdżewie. Starania w tym kierunku podjęto wraz z decyzją o budowie szkoły. (...) Z wnioskiem o patronat wystąpiła Rada Pedagogiczna do Kuratorium Oświaty w Warszawie, które zatwierdziło go 24 listopada 1969 r. Uroczyste nadanie imienia połączone z wręczeniem sztandaru nastąpiło 7 czerwca 1970 r. w dniu oddania do użytku nowego budynku



szkolnego. Obchody Dnia Patrona ustalono na 12 marca - rocznicę Jego śmierci”.*

Podobnie jak co roku, do tego święta nasza szkoła starannie przygotowywała się. Odbywały się próby. W poniedziałek 10 marca przedstawiciele RSU wraz z opiekunem Hanną Kęszczyk uprzątnęli teren wokół kościoła i pomnika poległych powstańców.

Uroczystości w dniu 12 marca rozpoczęliśmy Mszą św. odprawioną przez ks. proboszcza Leszka Kamińskiego. Oprawę liturgiczną przygotowali uczniowie z naszej szkoły. Wystąpiła również miejscowa schola.

Po uroczystej Mszy św. wszyscy udaliśmy się pod pomnik poległych powstańców, gdzie spoczywa Edward Rolski. Modlitwę w intencji poległych poprowadził ks. L. Kamiński, a przedstawiciele Rady Samorządu Uczniowskiego złożyli pod pomnikiem wieniec i zapalili znicze. Hołd powstańcom oddał także poczet sztandarowy Szkoły Podstawowej w Drażdżewie.

Kolejnym punktem obchodów Święta Patrona Szkoły była uroczysta akademie przygotowana przez uczniów. Na początek wprowadzony został sztandar szkoły, po czym wszyscy zgromadzeni odśpiewali hymn szkoły. Chór szkolny śpiewał pieśni patriotyczne: „Rota”, „Rozszumiały się wierzby płaczące”, „Legiony”, „Marsz Polonia”, „Żeby Polska”. Recytowane były wiersze związane z powstaniem styczniowym. Niektórzy deklamowali wiersze

autorstwa swoich rodziców (absolwentów tu-tejszej szkoły).

Następnie głos zabrała dyrektor szkoły Barbara Kluczek, która podziękowała uczniom za żywą lekcję historii i patriotyzmu, podkreśliła też znaczenie i ważność uroczystości dla społeczności szkolnej.

W ramach obchodów Święta Patrona Szkoły po uroczystościach w szkole, uczniowie wybrali się na wycieczkę do Ostrołęki. Tam aktywnie spędzili czas. Młodszy, świetnie się bawili w salonie zabaw „Urwis”, gdzie z radością pokonywali tory przeszkód, bawili się w suchym basenie z piłeczkami, zjeżdżali ze zjeżdżalni oraz jeździli samochodami i rowerkami. Starsi dwie godziny spędzili w ostrołęckim parku wodnym „Aquarium”, gdzie pod czujnym okiem wychowawców i ratowników bezpiecznie i sportowo przeżyli niezapomniane chwile na wodnych harcach. Ostatnim punktem wycieczki był McDonald.

Dzień Patrona minął w przyjaznej, serdecznej atmosferze i na pewno pozostanie na długo w naszej pamięci.

Hanna Kęszczyk, Michał Walasek

* - Tadeusz Kruk, *Edward Rolski (1837-1863)*, Krasnosielcki Zeszyt Historyczny nr 9-10/2012.

Bal karnawałowy w Szkole Podstawowej w Krasnosielcu

Karnawał to czas radosnej zabawy. We wtorek, 4 marca uczniowie klas I – III wraz z wychowawcami postanowili zakończyć ten wspaniały czas balem przebierańców. Około 100 uczniów przybyło w tym dniu do szkoły w różnorodnych, pięknych i pomysłowych strojach.

W zabawie karnawałowej uczestniczyły więc wróżki, księżniczki, kowbojki, czarodziejki, piraci, smoki, żołnierze z różnych epok, Zorro, pielęgniarce, policjanci wiele, wiele innych postaci. Przy dźwiękach muzyki bawili się doskonale.

Szkoda, że następne karnawałowe szaleństwo dopiero za rok!

Hanna Flejszer, nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej



Klasowe serenady w Gimnazjum

Co prawda miał się odbyć 14 lutego w Dzień św. Walentego, ale z różnych względów musiał zostać przełożony i dopiero w dniu 4 marca w gimnazjum Zespołu Szkół w Krasnosielcu odbył się konkurs muzyczny „Klasowe serenady”. Był to drugi etap cyklu działań związanych z kolejnym rokiem poświęconym patronowi szkoły. W bieżącym roku szkolnym cykl zatytułowany jest cytatem Jana Pawła II „Słysz moją harfę, słysz śpiewanie”.

Jednym z tych działań jest Szkolny Konkurs na najbardziej rozśpiewaną klasę. I etap tego konkursu w Gimnazjum odbył się w okresie Bożego Narodzenia. Wszystkie klasy śpiewały wybrana przez klasę koledę.



W II etapie konkursu „Klasowe serenady” wzięło udział 8 klas. Każda klasa miała przygotować i wykonać dowolną piosenkę o miłości. Jury w składzie: wicedyr. Mirosław Chodkowski, wicedyr. Anna Kardaś, s. Anna Ciurzyńska, Alina Błaszowska oceniało każdą klasę przyznając punkty za znajomość tekstu, poprawność melodyczną, aktywność w śpie-

waniu oraz extra punkty za wybór trudnego utworu, akompaniament, podział na głosy.
Zwyciężyła klasa II d wykonująca utwór Lady Pank „Zawsze tam gdzie ty” z pięknym akompaniamentem gitarowym. (na zdjęciu)

Kolejne miejsca zajęły:

II – kl. II c „Tak bardzo się starałem” – Czerwone Gitary” i kl. I b – „Kotysanka dla nieznajomej” - Perfect, po 63 pkt.

III – kl. I c – 60 pkt „Symetryczno-liryczna” – Enej.

Następnym etapem będzie konkurs na pieśń papieską.

Alina Błaszowska

Srebro i brąz dla naszych unihokeistek



W sobotę 8 lutego 2014 roku w Szelkowie odbyły się halowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej w unihokeju dziewcząt ze szkół podstawowych. Siedem drużyn, które zgłosiło się do turnieju podzielono na dwie grupy.

Z grupy A awans uzyskały dziewczęta z SP w Drażdźewie oraz Szelkowie, zaś z grupy B awansowały dziewczęta z SP w Płoniawach i Krasnosielcu.

W pierwszym pojedynku półfinałowym Drażdźewa z Krasnosielcem padł remis i sędziowie zarządzili rzuty karne, w których zwyciężyły dziewczęta z Krasnosielca wynikiem 2:1.

W finale spotkały się drużyny z Krasnosielca i Szelkowa. Gospodynie okazały się mało „gościnne” – pokonały reprezentację SP Krasnosielca 3:0 i zdobyły tytuł Mistrza Powiatu Makowskiego oraz prawo reprezentowania go w zawodach międzypowiatowych.

W meczu o brązowy medal dziewczęta z Drażdźewa dały z siebie wszystko, pokonały



SP Płoniawy wynikiem 1:0 i ostatecznie zajęły III miejsce.

Na podstawie informacji od nauczycieli wychowania fizycznego –Barbary Rogala i Katarzyny Grabowskiej

Mirosław Chodkowski

„Motylki” z wizytą w sklepie

11 marca 2014 r. przedszkolaki z grupy „Motylki” w Drażdźewie udały się na wycieczkę do pobliskiego sklepu „Zielony Market”. Pogoda tego dnia rozpieszczała dzieci promieniami słońca, dlatego też wszyscy radośni i z ogromną ciekawością dotarli do zaplanowanego miejsca. Przy wejściu czekała na nas pani kierowniczka, która oprowadziła dzieci po budynku. Przedszkolaki poznały poszczególne działy w sklepie i co się w nich znajduje. Bez wątplenia najciekawsze okazały się półki, na których stoją słodycze i zabawki. Dzieci uważnie obserwowały, jak dorośli dokonują zakupów oraz poznały zawód sprzedawcy/kasjera. Pani kasjerka dokładnie opowiedziała dzieciom, jak wygląda jej praca i co należy do jej obowiązków. Jednak najważniej-



szym i najbardziej wyczekiwany momentem dla dzieci było samodzielne dokonanie zakupów.

Zgodnie z założeniem wycieczki wszystkie przedszkolaki mogły wybrać sobie po jednej rzeczy, której wartość nie przekraczała 1 zł, gdyż taką sumę otrzymało każde dziecko od rodzica. Wszyscy sprawnie dokonali wyboru i kolejno podchodzili do kasy, aby zapłacić za wybrany produkt. Dzieci bacznie przyglądały się, w jaki sposób pani obsługuje kasę fiskalną, po czym otrzymywały resztę i paragon.

Na koniec spotkania pani kierowniczka wręczyła każdemu dziecku balonik, zeszyt i gumy do żucia. Natomiast dzieci serdecznie podziękowały pani za tak fascynującą przygodę oraz prezenty. „Motylki” opuściły sklep z nowymi wiadomościami, umiejętnościami oraz upominkami.

Justyna Rupińska

Zapusty w szkole w Drążdżewie

Karnawał to okres od Trzech Króli do wtorku przed Środą Popielcową, poprzedzający Wielki Post. Ostatniego dnia karnawału, czyli we wtorek 4 marca do naszej szkoły przybyły Barwne Zapusty. Uczniowie przyszli do szkoły w kolorowych strojach karnawałowych. O godzinie 11.00 wszyscy uczniowie z klas I-VI oraz dzieci z grup przedszkolnych wraz z wychowawcami zgromadzili się na sali gimnastycznej, gdzie mieli okazję obejrzeć wspaniały



występ „Zapustów” w wykonaniu uczniów z klas IV-VI. Śmiechu i zabawy było co nie miara...

Justyna Rupińska

Magiczny dzień

Dnia 11 marca 2014r. odbył się w Zespole Szkół w Krasnosielcu pokaz iluzji, śpiewu i tańca w wykonaniu mistrza magii Aleksandra Tkacza oraz jego pięknej asystentki. Iluzjonista zaprezentował swe sztuczki zarówno uczniom szkoły podstawowej jak i gimnazjalistom. W towarzystwie asystentów prezentował sztuczki, które zapierały dech w piersiach, poruszały wyobraźnię uczniów i powodowały wielkie zdziwienie. W spektaklu iluzjonista pokazał niesamowite sztuczki zręcznościowe wywołujące złudzenia optyczne, unoszenie w powietrzu oraz niesamowitą wersję przecinania człowieka i odcinania głowy. W roli przecinanej wystąpiła nasza



uroczą nauczycielką języka rosyjskiego – pani Wanda Dziąba. Jako ochotnik do ścięcia głowy zgłosił się uczeń szkoły podstawowej – Adam Gałązka. Na szczęście w obu przypadkach odbyło się bez krwi i zarówno Adama, jak i panią

Wandę udało się „poskładać” w całość. Te dwie sztuczki zrobiły na uczniach największe wrażenie, oglądali je z nieskrywanym podziwem.

Zachwyty budził talent pięknej tancerki Anastazji, która doskonale połączyła iluzję z tańcem przy odpowiednio dobranej oprawie muzycznej.

Świetnie się bawiąc, otwierając szeroko oczy ze zdziwienia uczniowie nie spostreżli nawet kiedy pokaz dobiegł końca. Po pełnej zachwyty godzinie trzeba było udać się na zajęcia, jednak tajemnice sztuczek magicznych nie pozwalały skupić się na lekcjach i były tematem wielu rozmów na przerwach.

Małgorzata Kruszewska, Ewa Mróz, Krzysztof Dudek

Wielkanocne palmy w krasnosielckim przedszkolu...

Palma wielkanocna lub zastępująca ją gałązka wierzbową to tradycyjny symbol Niedzieli Palmowej.

Na pamiątkę wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy obchodzona jest przez chrześcijan Niedziela Palmowa, z którą w kościele katolickim wiąże się zwyczaj święcenia palm, znany w Polsce od średniowiecza.

Tradycyjne palmy wielkanocne przygotowuje się z gałązek wierzby, która w symbolice kościoła jest znakiem zmartwychwstania i nieśmiertelności duszy.

Palmy kurpiowskie powstają z pnia ściętego drzewka (jodły lub świerka) oplecionego na całej długości widłakiem, wrzosem, borówką, zdobionego kwiatami z bibuły i wstążkami. Czub drzewka pozostawia się zielony.

W tutejszym przedszkolu w dniu 7 marca gościła Pani Czesława Lewandowska – twórczyni ludowa pod której czujnym okiem przedszkolaki próbowały wykonać tradycyjne palmy kurpiowskie. Dzieci przekonały się że to niełatwa praca. Maluszkom najbardziej udawały się naparstnice, które wykręca się na paluszku



a niektórym starszakiom udawały się też różyczki.

Nasze palmy są już gotowe i czekają na Niedzielę Palmową a Pani Czesława zagości w naszym przedszkolu już wkrótce aby pomóc w przygotowaniu niespodzianek dla naszych Mam.

*Wanda Szewczak
nauczyciel przedszkola*

...i w szkole w Drążdżewie

W poniedziałek 24 marca 2014 r. naszą szkołę odwiedziły panie Kurpianki - Marianna Ja-

kończyk i Katarzyna Kobylińska ze Stowarzyszenia Koła Gospodyń Wiejskich z Jednorozca. Wizyta Kurpianek stanowi kontynuację lekcji regionalnych realizowanych w bieżącym roku szkolnym.

Uczniowie klas III-VI z naszej szkoły mogli spróbować swych sił w tworzeniu palm kurpiowskich. Pod okiem utalentowanych twórczyń ludowych wykonywali tradycyjne kurpiowskie palmy z użyciem borówki, bazi, widłaka, bukszpanu, gałązek tui zielonej. Palemki



Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród uczniów i nauczycieli, którzy również wykonywali palmy kurpiowskie.

Dziękujemy Paniom za piękną lekcję sztuki kurpiowskiej.

Michał Walasek

Popłynęła zima do morza

Wiosna, wiosna wkoło... śpiewali gimnazjaliści –uczestnicy tradycyjnego Topienia Marzanny. 21 marca w Pierwszy Dzień Wiosny samorząd uczniowski Gimnazjum w Krasnosielcu postanowił w sposób zdecydowany policzyć się z zimą. Cała szkoła przeszła ulicami Krasnosielca niosąc nad rzekę słomiane kukły. Zła Marzanna utożsamiana z odchodzącą zimą najpierw została podpalona, na-



stępnie wrzucona do Orzycza, a jego wartki nurt poniósł ją aż do morza... a ja mam nadzieję, że nadchodząca wiosna obudzi nie tylko drzemiącą przyrodę, ale też serca i umysły młodzieży by te natchnąć dobrymi i wartościowymi pomysłami na swoje życie. Niech złe zachowania na zawsze odplyną razem ze spalonymi resztkami złej Marzanny

Miroslaw Chodkowski

Wiosenny korowód!

Jak każdego roku uczniowie krasnosielckiej podstawówki powitali wiosnę. Tradycją stał się barwny korowód wiosennie przebranych dzieciaków, który radosnymi okrzykami na ustach, zaopatrzony w trąbki, wuwuzele, kołatki i bębniaki oraz samodzielnie przygotowane transparenty przemarszerował ulicami Krasnosielca. Jak zwykle wzbudzał niemałe zaciekawienie i wywoływał uśmiechy na twarzach przechodniów i kierowców. Na transparentach niesiono radosne hasła, m. in.: „Bałwana, łyżwy i sanki oddam za rower i ska-



kanki”, „Przyszła wiosna, ciepło wszędzie, znowu piegów nam przybędzie”. Na czele korowodu transparent” Od 21-go marca słońce zagrzewa nawet starca”. Po przemarszu ulicami korowód trafił na salę gimnastyczną, gdzie 29 najładniej przebranych uczniów otrzymało od organizatora imprezy, Samorządu Uczniowskiego, słodkie nagrody – czekolady. Po tym radosnym przebiegu wszyscy dotlenieni i zadowoleni powrócili na lekcje.

opiekun SU Małgorzata Czarnecka

Wiosna w Drażdzewie

W piątek, 21 marca 2014 r. wiosna zawitała też do Drażdzewa.

W tym dniu w naszej szkole zrobiło się kolorowo, ciepło i niezwykle zabawnie. Pogoda dopisała, było słonecznie i bardzo ciepło. Uczniowie przyszli do szkoły w bardzo ciekawych wiosennych przebraniach (pojawiły się kwiatki, księżniczki, kotki, DJ-e, Panie Wiosny).

Starsi uczniowie wcielili się w role nauczycieli i poprowadzili lekcje, a nauczyciele zasiedli w uczniowskich ławkach. Zamiana ról przysporzyła obu stronom mnóstwo atrakcji. Nauczyciele mieli okazję doświadczyć jak to jest być uczniem, a dzieci miały okazję przekonać się na czym polega praca nauczyciela.

W klasie I zajęcia w formie zagadek i labiryntów przeprowadziła Daria Kruk oraz Adrian Goździewski.



W klasie II zajęcia o tematyce wiosennej poprowadziły Natalia Piotrak i Dominika Jaszewska.

nadziei, rozkwitu, budzenia się przyrody do życia.

Magdalena Zuzelska, Michał Walasek

„Złote” dziewczyny

W pierwszą niedzielę tegorocznej wiosny Krasnosielc gościł najlepszych biegaczy przełajowych. 23 marca na terenie krasnosielckiego placu targowego odbyły się Mistrzostwa Powiatu Makowskiego w sztafetowych biegach przełajowych. Dziewczęta i chłopcy ze szkół podstawowych oraz dziewczęta z gimnazjów biegały 10 x 800 metrów, a chłopcy z gimnazjów 10 x 1000 m. Zawody przeprowadzili nauczyciele w-fu z szkół krasnosielckich: Grzegorz Gałązka, Szymon Kołakowski, Agnieszka Radomska, Katarzyna Grabowska oraz Tomasz Rogala. W Mistrzostwach wzięło udział blisko 200 młodych lekkoatletów. Z naszej gminy zgłosiły się do startu drużyny Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu i Gimnazjum. Obydwie szkoły wystawiły reprezentacje zarówno dziewcząt jak i chłopców. Najlepiej wypadły

dziewczęta ze Szkoły Podstawowej, które zdobyły złote medale i mistrzowski puchar.

A oto wyniki mistrzostw:
Szkoły Podstawowe – dziewczęta:

I.SP Krasnosielc, II. SP Płonia-wy, III. SP Różan.

Szkoły Podstawowe – chłopcy:
I.SP Płoniawy II. SP Sypniewo, III. SP Krasnosielc..

Gimnazja – dziewczęta:
I.PG Szelków, II. PG Sypniewo, III. PG Płoniawy.

Gimnazja – chłopcy:
I. PG Karniewo, II. PG Różan, III. PG Sypniewo.

Drużyny, które zajęły I miejsca, w tym nasze „złote” dziewczyny z SP Krasnosielc, będą reprezentowały powiat makowski w zawodach międzypowiatowych. Gratulujemy i życzymy powodzenia.



Miroslaw Chodkowski

Muzy bohaterom

W ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w dniu 2 marca w Ostrołęckim Centrum Kultury odbył się niezwykle koncert „Paniów Wyklętych”. Jest to projekt Dariusza Malejona i artystek polskiej sceny muzycznej, zainspirowany historią Żołnierzy Wyklętych. Wydawcą albumu jest Fundacja Niepodległości. Inspiracją płyty jest postać Danuty Siedziówny „Inki”.

Na scenie OCK wystąpiły m.in. Kasia Kowalska, Lilu, Kasia Malejonek, Ania Brachaczek. Patriotyczne pieśni zostały wykonane w unikalnych, nowoczesnych rytmach – regga-



e, rap i rock. Na szczególne uznanie zasługuje „Rota” w wykonaniu „Lilu”, której końcówkę ostrołęczanie śpiewali na stojąco wspólnie z wo-

7-lecie *Więści*

Szczęśliwa siódemka

Mało która liczba ma takie wzięcie jak siódemka. Znajdujemy ją w religii, literaturze, muzyce, filmie. Towarzyszy nam także na co dzień, tak zwyczajnie i po prostu. W Starym Testamencie jest mowa o siedmiu latach tłustych i tyluż chudych oraz o siedmiu braciach Machabeuszach, w Ewangelii św. Łukasza



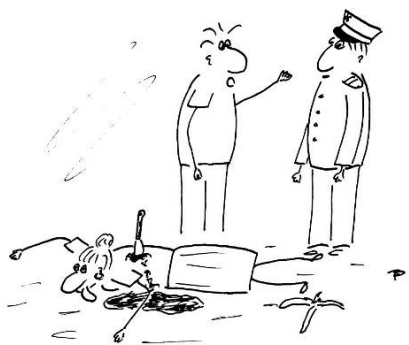
o siedmiu innych braciach, u św. Mateusza o siedemdziesięciosiedmiokrotnym przebaczeniu, natomiast w Apokalipsie - o siedmiu kościołach, siedmiu pieczęciach, siedmiu trąbach i siedmiu plagach. Katechizm uczy o siedmiu sakramentach świętych i o siedmiu grzechach głównych. Siedem ramion liczy menora - świecznik, symbol Izraela (opis budowy znajduje się w Księdze Wyjścia).

Kinomani znają *Siedem dusz* (USA, 2008), *7 krasnoludków* (Niemcy, 2004) i *Siódmy krzyż* (USA, 1944; ekranizacja powieści Anny Seghers), a melomani kompozycję Krzysztofa Pendereckiego pt. *Siedem bram Jeruzolimy*. Amatorzy muzyki lekkiej przypomną sobie *siedem dziewcząt z Albatrosa* (i niedysiejszy przebój Janusza Laskowskiego). Miłośnicy baśni i bajek poznają niesamowite przygody swoich bohaterów rozgrywane, jak zawsze, gdzieś za siedmioma górami, za siedmioma morzami itd. W napięciu prześlędzą losy siedmiu krasnoludków zaprzyjaźnionych z Marysią (z baśni Marii Konopnickiej), podziwiają siedmiomilowe buty Michała (z wiersza Jana Brzechwy). Przy okazji ktoś wspomni o siedmiu cudach świata, i o siedmiu kręgach szyjnych, i o tym, że biedronka (zwana niekiedy bożą krówką) ma siedem kropek, a tydzień ma siedem dni. Ktoś inny dorzuci, że coś jest od siedmiu boleści, a ten tam osobnik wygląda jak siódme nieszczęście, bo wyciśnięto zeń siódme poty. Ale można też w radosnym upojeniu poczuć się jak w siódmym niebie. A szczególnie, gdy pod ręką jest coś z serii *Szczęśliwa siódemka*.

I tak to, poprzez siódmkowe meandry, dotarliśmy do siedmioletnich *Więści znad Orzyca*. Tak, tak, to już (albo dopiero) siedem lat. Przy okazji dodam, że siedem lat to standardo-

wy wiek pierwszoklasisty (Chociaż ostatnio niektórzy próbują wykraść rok z beztróskiego dzieciństwa, sadzając na siłę sześciolatki w szkolne ławy. I po co? A ile miałeś lat, Decydencie, jako raczkujący pierwszak?).

Pierwszy numer *Więści znad Orzyca*, w formie czterostronicowej ulotki, nosi datę 23 marca 2007 r. (znów siódemka). Zawierał informację o Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej (TPZK), o pracy samorządu lokalnego i Gminnego Ośrodka Kultury (GOK) oraz zapowiedzi gminnych wydarzeń kulturalnych i życzenia wielkanocne, a sygnowali go: Urszula Dembicka, Ewa Zbrzeska-Zajac, Tomasz Bielawski i Sławomir Rutkowski. Dwaj ostatni, ojcowie-założyciele, trwają dzielnie na redakcyjnym posterunku do dziś. W artykule wstępnym była czytelna deklaracja: „Nie jesteśmy niczym „organem” i nie podlegamy nikomu, każdy z Państwa może włączyć się w naszą działalność. Nie jesteśmy redaktorami z wykształcenia, ale kieruje nami pasja, ciekawość świata i pragnienie przekazywania prawdy. Każdy znajdzie tu coś dla siebie!!!”.



**Poslizgnęła się tęściowa na skórcie,
nieszczęśliwie sobie nóż w plecy wbiła...
i tak z siedem razy!!!**

I tak pozostało, do dzisiaj.

Z biegiem czasu, wraz ze wzrostem materiału i ilością piszących, powoli zwiększała się objętość pisma z 4 stron, poprzez 8, do 12 w latach 2007-2011 (w międzyczasie, na Boże Narodzenie 2008, ukazał się numer 16-stronicowy). W 2012 r. objętość wahała się już w przedziale 16-24 strony, a w 2013 r. wzrosła nawet, w dwóch przypadkach, do 36 stron! Od 2010 r. ukazują się również, w formie kwartalnego dodatku, Krasnosielckie Zeszyty Historyczne (KZH) oraz periodycznie e-*Więści*, jedynie w formie elektronicznej. Łączna ilość stron za minione 7 lat wynosi ponad 1600, z czego na

kalistką. Niemal po każdej piosence prowadzący skandował - Cześć i chwała bohaterom. Sala widowiskowa wypełniona została po brzegi.

Moja obecność na tym niesamowitym koncercie poświęcona była głównie jednemu z najdłużej żyjących Żołnierzy Wyklętych – Panu Stanisławowi Gosiowi, który był moim wychowawcą. Od 29 marca 1944 roku komendant NSZ w Lipie. W 1945 roku został wywieziony do obozu pracy w Stalinogorsku jako więzień polityczny. Pan Goś mieszkał i uczył w Szkole Podstawowej w Lipie. „To dzięki tym, którzy zostali zamordowani nie mieliśmy siedemnastej republiki, tylko Ludową, ale Rzeczypospolitą Polskę” powiedział 20 lipca 2008 roku nasz „partyzant – bandyta”.- Zmarł 4 września 2013 roku.

Henryka Kaszczyj

Więści przypada - 1018, KZH - 456, e-*Więści* - 140. Standardowa wieściowa strona to ok. 8 tys. znaków (bez spacji). Wspomniane strony to nie tylko tekst, ale także zdjęcia, wykresy, tabele, mapy, wykazy i rysunki. To także tony papieru.

Systematycznie wzrastała też liczba autorów: ponad 140 w okresie 2007-2012; ok. 100 w 2012 r. i ok. 120 w 2013 r. Dla jednych był to jedynie epizod, dla innych zapewne coś więcej, gdyż zatrzymali się na dłużej, i piszą. I nie jest to bynajmniej towarzystwo wzajemnej adoracji. Swoją wiedzą i doświadczeniem dzielą się z czytelnikami nauczyciele, uczniowie i studenci, rolnicy i leśnicy; księża i lekarze, dyrektorzy szkół, twórcy kultury i sztuki, regionaliści, kierownicy placówek kulturalno-oświatowych, politycy i przedstawiciele samorządu. A wszystko to w ramach czystego wolontariatu, czyli kosztem własnego czasu, pracy, nakładów, a nawet i pewnych wyrzeczeń - wbrew obiegowej opinii, że wszelkiej maści społeczniczy to gatunek na wymarcie. W przypadku *Więści* - nic bardziej błędnego. Funkcjonują bez przysłowiowej złotówki z budżetu gminy. Jedyne koszty to papier i druk (tu ukłon w stronę Sponsorów!). *Więści*, w nakładzie tysięcy bezpłatnych egzemplarzy, trafiają co miesiąc do ok. 30 punktów na terenie gminy Krasnosielc i poza jej granice. Mają stałych odbiorców i sympatyków, ponieważ dostarczają wielu istotnych informacji, które w inny sposób w ogóle by nie dotarły do społeczeństwa. A są to przede wszystkim relacje, wywiady, wspomnienia, porady, informacje, poezja, felietony, sport i rozrywka.

Każda rocznica skłania do pewnych refleksji. W tym wypadku do obiektywnego spojrzenia na minione siedem lat, które upłynęły od zaistnienia *Więści znad Orzyca* na naszym, lokalnym rynku czytelniczym. Można pytać o ich rolę i zadania, i w ogóle o sens wydawania przy piętrzących się trudnościach, nachalności medialnej, kryzysie czytelnictwa itd. Można narzekać, że czarno-białe, że na zwykłym papierze, bez blichtru, jak prasa kolorowa... Owszem, można ich nie czytać, ba, nawet nie cierpieć, nazywając szmatławcem i brukowcem, ale nie sposób ich nie dostrzec. Można się także zastanawiać, co by było, gdyby ich nie było? Uważam, że musiałyby po prostu powstać! Bo są potrzebne. Głównie po to, by rzetelnie informować, ale także i po to, by twórczo inspirować, jak tytułowa *Szczęśliwa siódemka*.

Tadeusz Kruk

Marzanna, Śmiercicha

Gdy przylatywały pierwsze wiosenne ptaki, łąki pokrywały się zielenią, a dni stawały się dłuższe, mieszkańcy wsi nad Orzycem gotowi byli pożegnać zimę i powitać zbliżającą się wiosnę. Obrzędem, który wyrażał, ten szczególnie ważny moment i związane z nim emocje, był zwyczaj niszczenia słomianej kukły – zwykłe postaci kobiecej.



Zwano ją Marzanną, Marą, Śmiercichą albo po prostu Śmiercią, Zimą. Maszkę tę wynoszono zawsze poza granice wsi, w orszaku złożonym z wioskowej ludności. Palono ją, topiono lub po prostu wrzucano. Postać ta była

wyobrażeniem śmierci, chorób, różnorakiego zła i udręk nękających ludzi w okresie zimowym. Rytuał topienia Marzanny dokonywany był w intencji zmiany pór roku i miał on spowodować szybkie nadejście wiosny. Łączył się z nim obrzęd Gaika Zielonego – gałęzi wiecznej zielonej, którą po zniszczeniu symbolu zimy – triumfalnie wprowadzano do wsi.

Kościół przez wieki całe usiłował wytepić te jawnie pogańskie zwyczaje i surowo ich zakazywał. Pomimo to obrzęd trwał. Jednak począwszy od XIX wieku w obchodach Marzanny i Gaika coraz rzadziej uczestniczą dorośli. Obrzędy te tracą powoli swój pierwotny, ważny sens magiczny, przechodzą w ręce dzieci i młodzieży i stają się przede wszystkim zabawą. Nie zmienia się natomiast ich zewnętrzna forma: zachowanie uczestników, kolejność czynności, pieśni.

Przebieg tych obrzędów w różnych regionach Polski był w zasadzie podobny, różnił się jedynie pewnymi i jak się wydaje niezbyt ważnymi szczegółami, nie zmieniając tej samej, w gruncie rzeczy, istoty obrzędu.

Na Mazowszu dzieci z gałęziami jałowca w rękach tworzyły orszak, w którym szli także chłopcy niosący na ramionach Śmierć – odpowiednio uformowany pęk słomy, obleczony w białe płótno. Przy każdym kolejnym domu pochylano kukłę, jak gdyby w ukłon, śpiewano też pieśni z powtarzającym się refrenem:

„Marzanecka rosła, aże nam urosła jak sosna, jak sosna

Wieżniemy marzankę z obory, z obory

Nie bójcie się ludzie tej zromy

Kędy Cię Marzańko nieść mamy

Kiedy my dróżeczki nie znamy

Wynieście mnie dziewczeczki



Tu na pagóreczki

Potem wrzucicie do wody

O do głębokiej wody

Śmierć się wije u plotu, szukając kłopotu...”

Tradycja nakazywała aby po drodze podpaść Marzannę-Śmierć, w każdej wodzie, jaka się nadarzyła. Dla dzieci była to niewątpliwie doskonała zabawa, podobnie jak kropienie kukły jałowcowymi kropidłami. Wieczorem do zabawy przyłączała się młodzież. W świetle zapalonych gałązek jałowca, szli wszyscy razem w pochodzie niosąc maszkę, poza granicę wsi na miejsce egzekucji. Tam zdzierano z niej odzież i rozrzucono po polach, zaś samą kukłę podpalano i palącą się wrzucano do wody. Zabawę tą i wszystkie towarzyszące jej zabiegi uważano za nader ryzykowne i niebezpieczne, bo Śmiercicha, także i w ostatnich momentach swego istnienia mogła być groźna, mścić się, sprowadzać nieszczęście. Nie wolno było zatem dotykać pływającej już w wodzie kukły, ponieważ groziło to uschnięciem ręki; należało jak najszybciej opuścić miejsce stracenia Marzanny-Śmierci i nie oglądać się za siebie, śpiesznie powrócić do domu.

Dopiero więc na drugi dzień odbywała się uroczystość Gaika Zielonego, „nowego lata”. Idąc z zieloną gałęzią (przybraną we wstążki, świecidełka, kwiaty) od domu do domu składały dziewczęta życzenia zdrowia i szczęścia, wynagradzane drobnymi datkami lub poczęstunkiem. Po drugiej wojnie jednak i ta forma obchodów Marzanny zaczęła zanikać.

Natomiast obecnie obrzęd ten – spopularyzowany przez telewizję – odrodził się, w zmienionej postaci, w obchodzonej przez dzieci

i młodzież szkolną święcie wiosny, odbywającym się 21 marca. Zainspirował odbywające się w tym dniu zabawy połączone zwykle z paleniem ognisk, w których płoną symbole zimy i przy których niejednokrotnie nauczyciele snują opowieść o dawnych zwyczajach i obrzędach ludowych. Często w dniu tym urządzone są wycieczki nad wodę i topienie kukły – Marzanny, topienie złych ocen itp.

„Najlepiej gdy palki i dwóje z korzeniami wyrwiemy

Wyrwiemy z korzeniami

Do wody wrzucimy

Wszystkie szkolne chwasty

W rzece utopimy”

- wołają dzieci w jednej z naszych gminnych wsi, przychodząc każdego roku nad Orzyc i wrzucając w jego nurty złe oceny, wielkie jedynki i dwójki umocowane na wysokich tyczkach.

Podobnie bawią się dzieci w całej Polsce, we wsiach i miastach także w regionach gdzie obrzędy Marzanny i Gaika pierwotnie nie występowały. Tak więc pewne tradycje prastarych obrzędów przywoływania wiosny, w nowej postaci, przetrwały do naszych czasów. Zapewne to powód do wspólnej zabawy, żartu pozwolił kukle Marzannie przetrwać wieki i współcześnie się odrodzić w rytuale topienia zimy podczas Pierwszego Dnia Wiosny.

Pięknych wiosennych dni, życzy Państwu, niezmiennie co roku zadziwiona urodą budzącej się przyrody

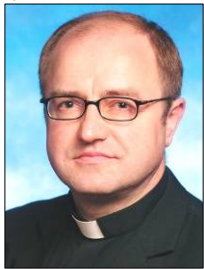
Danuta Szych

ZESPÓŁ MUZYCZNY
Holiday Music
Muzyczna oprawa imprez
wesela, urodziny, rocznice itp.
tel. 516 817 900
e-mail: zborowice111@wp.pl

Wypożyczalnia Kostiumów
KRASNOSIELC
666-057-751
Oferujemy stroje
dla dzieci i dorosłych
na bale karnawałowe,
jasełka i przedstawienia
www.wypożyczalniabajka.pl

Odwołać Wielki Post?

Skoro Zmartwychwstanie jest celem naszego życia, a Wielkanoc najważniejszą uroczystością, czemu ma służyć Wielki Post? Czy nie należałoby odwołać okresu tak pośpępnego, przygnębiającego i kradnącego trochę radosny nastrój Zmartwychwstania? W Wielkim Poście mamy Drogę Krzyżową,



Gorzkie Żale, kazania pasyjne, liturgie - przepiękne zresztą - Wielkiego Tygodnia, rekolekcje, postanowienia, pościmy, unikamy używek itp. A Wielkanoc kojarzy się zazwyczaj ze święconką, procesją rezurekcyjną i ewentualnie śmigusem dyngusem, 2 dni i koniec. Czy to nie za mało, czy Wielki Post swoim bogactwem i wymową nie ogranicza czasem Wielkanocy, nie przestawia akcentu z radości Zmartwychwstania na Mękę, umartwienie i smutek?

Otóż jest akurat na odwrót, nie można mówić o Zmartwychwstaniu pomijając tematykę Wielkiego Postu, nie można dobrze przeżyć Wielkanocy bez przejścia przez te 40 dni postu i umartwienia. To trochę tak, jakby mówić o Zmartwychwstaniu, pomijając Wcielenie. Albo zrezygnować z okresu narzeczności i wziąć od razu ślub. Nie ma takiej możliwości, ten zestaw dostajemy w pakiecie. Aby pakiet w pełni wykorzystać, trzeba z niego korzystać we właściwy sposób - trzeba skosztować Wielki Post, żeby Zmartwychwstanie miało smak. Jeżeli zaczniemy smakować Zmartwychwstanie bez tematyki Wielkiego Postu, to w sposób świadomy całkowicie pozbawimy się całej rzeczywistości związanej z Wcieleniem. Człowiek

musi być przygotowany, taka jest nasza struktura!

Środa Popielcowa jest takim momentem, w którym bardzo trudno jest dostrzec Zmartwychwstanie. Mamy popiół, który kojarzy się z pyłem, brudem, jakąś rozsypką, ale właśnie o to chodzi! To jest piękny moment, aby wejść w Zmartwychwstanie - aby człowiek mógł zrozumieć Zmartwychwstanie, musi najpierw zrozumieć swoje życie, które jest rozsypane - tak, jak ten popiół. Tutaj zaczyna się coś pięknego. Zmartwychwstanie jest koroną stworzenia. Zaczynający się Środą Popielcową Wielki Post, rozpoczyna stwarzanie nowego człowieka. W Księdze Rodzaju czytamy, że Pan Bóg stworzył człowieka, Adama i Ewę, z ziemi, tu jest tak samo - z prochu. Doświadczamy rozsypania, grzesząc brudzimy nasze ciała i dusze. Cały Wielki Post jest procesem stworzenia, czasem naprawiania tego co zepsute, co nie funkcjonuje jak należy, lepieniem nowego człowieka, którego finałem jest Zmartwychwstanie. Okres czterdziestu dni nawiązuje do przechodzenia przez pustynię, do wyjścia z ziemi egipskiej... Jak niby mielibyśmy to teraz odwołać? Wtedy dopiero stracilibyśmy sens Zmartwychwstania! Wielki Post rzeczywiście jest bardzo wyraźnym i charakterystycznym okresem. I wcale nie jest tak, że gdzieś w tym wszystkim umyka Zmartwychwstanie. W całym Wielkim Poście jest ogromne napięcie, a Zmartwychwstanie jest eksplozją tego napięcia. Nie jest też tak, że Zmartwychwstanie szybko się kończy - przecież każda niedziela jest pierwszym dniem tygodnia. Nawet "zwykła" niedziela jest celebracją Zmartwychwstania.

Popiół to znak, że z prochu powstałiśmy, i w proch się obrócimy, a Bóg nas wskrzesi w dniu ostatecznym. To właśnie to zmartwychwstanie. Wielki Post nawiązuje do przejścia przez pustynię, przez trudy życia; a jest to czas pośpę-

ny, marność nad marnościami, czas pracy w pocie czoła - potem śmierć - często w cierpieniach. To wszystko pokazał Chrystus. Ale jest Zmartwychwstanie! To też pokazał Chrystus. Chrystus urodził się z łona kobiety tak jak człowiek, umarł jak człowiek, zstąpił do otchłani, jak musi każdy człowiek, by wreszcie przemienić się w ciało chwalebne, pokazując czego dostąpi każdy człowiek. Chrystus człowiek pokazał swoim życiem nasze ludzkie życie - każde stadium jakie nas czeka.

Przeżywajmy zatem ten błogosławiony czas godnie, jako przygotowanie na Gody, czyli chwalebne Zmartwychwstanie. Nie odkładajmy naszego nawrócenia na później, tak jak to często czynimy w życiu z wieloma sprawami ważnymi i mniej ważnymi. Odkładanie ciągle na potem może skończyć się odłożeniem na zawsze, niestety. Podejmujemy umartwienia, postanawiamy poprawę w rzeczach małych i wielkich, ćwiczymy nasze ciało, aby okazało się silne w chwilach próby, odporne na pokusy, jakie zewsząd na nas czyhają, a dostąpimy kiedyś obiecanej wiecznej nagrody.

Ks. Oder, postulator procesu beatyfikacyjnego Karola Wojtyły zaznaczył, że kiedy „nie umartwiała go choroba czy jakiś inny ból, sam Jan Paweł II podejmował umartwienia. Poza przepisany mi postami, których niezwykle ściśle przestrzegał, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, kiedy to ograniczał posiłki do jednego pełnego dziennie, Karol Wojtyła pościł także przed udzieleniem święceń kapłańskich i biskupich.” Zaznaczył, że często „Ojciec Święty leżał krzyżem na ziemi, a w jego biurku znajdował się pas, którego używał jako bicia do umartwiania swego ciała.”

*ks. Dariusz Narewski
proboszcz parafii Parciaki*

Recepta na szczęście

Jedno jest pewne: szczęście jest pochodną nas samych.

Recepta na szczęście opiera się podstawowej zasadzie natury: zasiej żeby można było zbierać. Oznacza to, że szczęście nie trafia bez pracy nad sobą i pielęgnacji zasianego ziarna. Oczywiście szczęście wymaga również czasu.

Wszystkie te uwarunkowania nie przystają do dzisiejszego świata, który chce mieć wszystko szybko, łatwo i przyjemnie. Szczęście rodzi się z to umiejętności prawdziwego odczuwania przyjemności poprzez codzienne dostrzeganie jak piękny jest świat.

Szczęście to coś czego wszyscy ludzie pragniemy, definiując je każdy na swój sposób - i tu zaczyna się zabawa w poszukiwanie szczęścia. Najczęściej szczęście jest definiowane pozytywną emocją, dobrym samopoczuciem, spełnianiem marzeń lub ... wypełnianiem planów i osiąganiem celów. W każdym przypadku to każdy z nas wyznacza co jest dla niego szczęściem, więc dłaczego by nie osiągnąć swojego szczęścia???



Czasami szczęście to cel ambitny, dla którego, w naszej mentalności, musimy się poświęcić, coś co jest trudne i żeby je osiągnąć należy być precyzyjnym. Otóż to - precyzja! Precyzja jest ważna zarówno na etapie wyznaczania sobie swojego szczęścia, jak i dążenia do jego osiągnięcia. Myślę tutaj o wszelkich możliwych detalach, które wg nas stanowią szczęście - od samopoczucia po wyobrażenie, a wszystko ze szczegółami.

Drugi krok to odpowiedź na pytanie i podjęcie decyzji przez każdego z nas „czy podejmuję się osiągnięcia szczęścia?”. Już podjęcie pozytywnej decyzji przybliży nas do osiągnięcia szczęścia. Następnie potrzebna jest konsekwencja, dzięki której codziennie będziemy wykonywać wszystkie czynności precyzyjnie, patrząc przez pryzmat naszego szczęścia. Nie ważne co się wydarza, zawsze pozostajemy wierni swojemu szczęściu. W międzyczasie osiągamy coraz większą precyzję w wykonywaniu wszystkich czynności: od porannego wstawania i przygotowywania się do wyjścia do pracy, po realizację najbardziej wymagających projektów. Nabywamy umiejętności i nawyki, dla pragnienia szczęścia. Tutaj nie jest ważne czy wykonywana przez nas czynność jest na pierwszym miejscu w skali priorytetów czy na ostatnim, wszystko wykonujemy z precyzją i konsekwencją, mając w tyle głowy wizję naszego szczęścia.

Czasami szczęście to coś co przychodzi bez wysiłku. Jeżeli jest to naturalne, pochodzi z naszego wnętrza bez zewnętrznych wspomagaczy to daj to ludziom, nie oczekując niczego w zamian, a szczęście zapuka samo do twoich drzwi.

Jedyna droga do osiągnięcia szczęścia to, pracując nad sobą poprzez ćwiczenie precyzji i konsekwencji, dostrzeganie we wszystkim co robimy szczęście innych ludzi - to już „przedmieście szczęścia”.

Żeby wytrwać w dawaniu z siebie dla innych konieczne jest schowanie głęboko do kieszeni dumy na rzecz prostolinijności i pokory. To właśnie pokora pozwala na akceptowanie świata i umiejętność cieszenia się z codzienności. W ten sposób, nieopatrznie, powstaje wartość: „czynienie dobra, jak najlepiej potrafię, na rzecz innych ludzi”. ... Do tego dodać garść entuzjazmu i szczęście gotowe.

POWODZENIA!!!

Ważne jest aby każdego dnia pamiętać, że pracujemy na szczęście wszystkich ludzi, bo jesteśmy taką małą kroplą oceanu, a tylko wiele bilionów kropli stanowi jedną harmonijną całość - szczęście.

Anna Żurawska

Cytat tygodnia: „Szczęściem jednego człowieka jest drugi człowiek”.

Jean-Paul Sartre

O Parlamencie Europejskim

Wywiad Wieści z Posłanką do Parlamentu Europejskiego – Jolantą Hibner.

Slawomir Rutkowski /SR/ - co dla Pani jest główną motywacją pracy w Parlamencie Europejskim?

Jolanta Hibner /JH/ - Dobro i interesy Polski, którą całą sobą reprezentuję oraz praca, na rzecz innych.

Parlament Europejski to miejsce, gdzie tworzy się ponadnarodowe prawo stosowane potem w państwach członkowskich Unii. W czasie prac w komisjach wypracowuje się różne warianty uchwał, jest to często bardzo żmudny proces ponieważ wysłuchujemy i uwzględniamy – czasem bardzo rozbieżne, stanowiska reprezentowane przez posłów z różnych krajów i regionów. Później są one kolejno przegłosowywane, by ostatecznie uchwała przyjęła końcową formę. Dlatego tak ważna jest aktywna obecność posłów na tych posiedzeniach, a szczególnie w głosowaniach. Posłowie, którzy uchylają się od tego obowiązku bardzo źle wypełniają swój mandat, źle reprezentują Polskę i Polaków. Ponadto nie wierzę, aby osoby które teraz uchylają się od pracy w Parlamencie Europejskim, rzeczywiście będą chciały uczciwie i merytorycznie pracować na kolejnych stanowiskach, niezależnie od tego jakie to będą stanowiska.

Podczas obecnej kadencji Parlamentu Europejskiego wzięłam udział w 99% głosowań plenarnych i złożyłam liczne poprawki, które zostały przyjęte do 172 raportów.

/SR/ - Kogo Pani najbardziej ceni zatem za pracowitość i rzeczywiste skuteczne reprezentowanie Polski w PE?

/JH/ - Jest wiele koleżanek i kolegów, którzy ciężko pracują na rzecz Polski i Europy. Nikomu nie chciałabym umniejszać zasług, ale najważniejsze w kryzysie są sprawy związane z gospodarką i pozyskiwaniem pieniędzy na rozwój.

/SR/ - Ciężka sumienna praca i populizm, to dwa przeciwstawne bieguny pracy publicznej ...

/JH/ - Niestety większość posłów albo jest, albo trąci populizmem. Niewyobrażalna jest dla mnie sytuacja, gdy europoseł zamiast pracować w komisjach, bryluje w polskich mediach wędrując od studia do studia. Jest to głęboko nie w porządku w stosunku do wyborców – niestety zbyt wielu posłów tak czyni. Warto podkreślić stosunek europosłów z Niemiec do pracy w Parlamencie Europejskim. Praktycznie obecni są na wszystkich Komisjach, a na głosowaniach obowiązkowo.

/SR/ - W jakich komisjach Pani pracuje i czym się one zajmują?

/JH/ - Pracuję w dwóch komisjach: ENVI – Komisja Ochrony Środowiska, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz ITRE – Komisja Przemysłu, Badań Naukowych i Energii.

/SR/ - Właśnie, jaka jest przyszłość energetyki w Polsce, skąd nasza gospodarka będzie ją czerpać?

/JH/ - Źródła energii w skali kraju mają co najmniej kilka ważnych aspektów. Po pierwsze



Jolanta Hibner,
poseł do Parlamentu Europejskiego

energia powinna być jak najtańsza, bo jej cena bezpośrednio przekłada się na konkurencyjność gospodarki. Po drugie powinna zapewniać bezpieczeństwo krajowi (tzw. bezpieczeństwo energetyczne). No i po trzecie być bezpieczną dla środowiska, bo w dłuższej perspektywie zmiany klimatu mogą mieć decydujący wpływ na całą naszą cywilizację. Te trzy cele często stoją w sporze ze sobą, jednak musimy znaleźć pomiędzy nimi kompromis.

Jeśli chodzi o źródła energii dla Polski to dziś czerpiemy je głównie z węgla kamiennego i brunatnego, które stanowią ok. 90% w bilansie energetycznym. Jeździmy spalając benzynę i inne paliwa wyprodukowane głównie z rosyjskiej ropy naftowej. Pozostałe źródła energii to tzw. odnawialne: energia wiatrowa, słoneczna, wodna i ta powstająca z biomasy. Do 2020r. Polska przewiduje udział energii odnawialnej w miksie energetycznym na poziomie 19%.

Uwzględniając całą moją wiedzę i doświadczenie uważam, że Polska powinna zainwestować w nowoczesne elektrownie węglowe oraz prace naukowo-badawcze nad poprawą ich efektywności. Ważne też jest również by w miarę szybko wykorzystać odkryty tak niedawno gaz łupkowy. Dodatkowo trzeba też rozwijać te niszowe źródła, którymi u nas będą: elektrownia jądrowa, farmy wiatrowe, czy biogazownie przemysłowe.

/SR/ - Czy rzeczywiście węgiel to dobry kierunek?

/JH/ - Tak, pod warunkiem, że znacząco poprawimy jego wykorzystanie. Potrzebne są badania naukowe, może uda się wykorzystać dwutlenek węgla powstający podczas jego spalania np. w przemyśle chemicznym, a samą sprawność elektrowni podnieść z 30 do 60%. Popatrzmy na naszego zachodniego sąsiada, który podjął polityczną decyzję o wygaszeniu do roku 2025 na swoim terenie wszystkich elektrowni jądrowych, i zastąpieniu ich głównie elektrowniami spalającymi węgiel.

/SR/ - Innowacyjna gospodarka po pierwsze – co się pod tym hasłem kryje?

/JH/ - Nadszedł czas, gdy nowoczesność nie może być pustym słowem. Innowacyjna gospodarka to technologie przyszłości, rozwój internetu, ale także oszczędne gospodarowanie surowcami i zarządzanie zasobami ludzkimi.

/SR/ - Od pomysłu do przemysłu – podobno to ma być priorytet naszego rządu przy wykorzystaniu funduszy europejskich w tej perspektywie finansowej?

/JH/ - Tak, zbyt długo w naszym kraju trwa proces wdrożenia w przemyśle patentów naszych naukowców. Obecne 3 lata w Polsce przy 3 miesiącach w USA to przepaść, marnujemy nasz potencjał i to trzeba natychmiast poprawić. Głośno ostatnio o grafenie, który może być materiałem XXI wieku, wszechstronnie wykorzystywanym. My już powinniśmy iść krok dalej i podejmować działania dla różnych możliwości jego zastosowania w technice.

/SR/ - Czy będą pieniądze na wdrożenia tych naszych pomysłów technologicznych, których zapewne i w przyszłości nam nie zabraknie?

/JH/ - Tak, oczywiście. Dzięki staraniom polskich negocjatorów podczas planowania nowej perspektywy budżetowej Unii Europejskiej, zapewniliśmy ponad 450 mld złotych. Te fundusze to wyjątkowa szansa dla Polski.

/SR/ - Ukraina jest dziś obecna w mediach na okrągło. Wielu Polaków czuje zagrożenie realnym konfliktem zbrojnym z nieprzewidywalną Rosją. Jak Pani widzi przyszłość Ukrainy zarówno tą polityczną jak i gospodarczą i jaką rolę w budowaniu tej przyszłości widzi Pani dla Unii i samej Polski?

/JH/ - Ukraina podobnie jak w przeszłości Polska zawsze należała do Europy. My musimy tylko wskazać drogę, jaką trzeba przebyć do demokracji i gospodarki rynkowej. Reszta muszą Ukraińcy wykonać sami.

/SR/ - A jak widzi Pani naszego sąsiada – Litwę, z którą tak wiele nas w przeszłości łączyło?

/JH/ - Litwa jest naszym trudnym sąsiadem z ogromnym obciążeniem historycznym, zarówno z czasów stalinowskich, jak i wcześniejszych. Litwini uważają nas nie za większego brata, ale dużego agresora od czasów Jagiellonów.

/SR/ - Czy są jakieś państwa, z tych nowych członków Unii, które najlepiej sobie radzą?

/JH/ - Łotwa może być przykładem kraju, który bardzo stawia na rozwój gospodarki. Niepowodzenia są dla Łotyszów wyzwaniem do zmian, a także walki o lepszą przyszłość.

/SR/ - Wracając do sytuacji na Ukrainie, media rosyjskie otwarcie mówią o przejęciu tam władzy przez nacjonalistów, faszystów i antysemitów – co Pani o tym sądzi?

/JH/ - Władze na Ukrainie przejął naród, który żyje w coraz gorszych warunkach ekonomicznych. W państwie tym wszechobecna jest korupcja i to na każdym szczeblu życia publicznego. Ukraińcy wypowiedzieli się przeciwko takiemu stanowi rzeczy i takim praktykom. Oni chcą dążyć do unijnego modelu funkcjonowania państwa a nie typu rosyjskiego – to jest ich świadomy wybór i my jako część Unii powinniśmy im to umożliwić.

Oczywiście przed Ukraińcami mnóstwo wieoletniej, a nawet wielopokoleniowej pracy i wielkich wyrzeczeń, ale powinniśmy ich wspierać w ich wyborze. Demokratyczna i wolna Ukraina to najlepszy gwarant bezpiecznych wschodnich granic Polski, a Ukraina w strukturach Unii to bezpieczeństwo i przewidywalność dla całego regionu.

/SR/ - Czy kapitalizm jest dobry?

/JH/ - Niech ludzie się bogacą. Lepiej jest mieć za sąsiada człowieka zasobnego i sytego niż biednego i rozgoryczonego. Państwo powinno jedynie stworzyć skuteczne mechanizmy przestrzegania prawa, by bogacić się przez pracę i własną mądrość a nie przez cwaniactwo i przestępstwa. Ja nie dorobiłam się majątku, życie poświęciłam na pracę publiczną, ale mam wielu znajomych, którzy prowadzą naprawdę duże interesy. Ryzykują i zarabiają, ale też i tracą. Takich Polaków nam potrzeba, bo oni dają miejsca pracy - przecież nie każdy stworzony jest do bycia przedsiębiorcą. Bardzo wielu z tych którzy zarobili duże pieniądze dochodzi do wniosku, że więcej radości daje dawanie niż branie, ale na Boga żeby dawać trzeba mieć!

/SR/ - Co by Pani powiedziała młodym Polakom, jaką receptę dałaby Pani im na życie?

/JH/ - Praca, etos pracy, szacunek dla innych, bycie pomocnym innym, bycie uczciwym i prawdziwym. Każdy wybiera po omacku trochę swoją przyszłość, i trzeba to uszanować, ale mądrze jest słuchać życzliwych rad takich starszych Pań jak ja – uśmiech.

/SR/ - Wspomniała Pani o Szwajcarach, co w nich się Pani podoba, i co możemy przenieść na nasz grunt z ich pragmatyki codzienności.

/JH/ - Szwajcaria jest krajem o najbardziej demokratycznym społeczeństwie. Mimo swego centralnego położenia w Europie i graniczenia z wieloma sąsiadami potrafi zachować neutralność i ochronić swoją gospodarkę przed kryzysami. Szwajcarzy to bardzo dumny, patriotyczny i pracowity naród. Wiele rozwiązań szwajcarskich możemy zastosować w Polsce. Dobrym przykładem jest opieka społeczna, czy zdrowotna. Na nasz grunt można by również przenieść rozwiązania dotyczące transportu kolejowego, czy gospodarki odpadami.

/SR/ - Czyli jednak kapitał ludzki jest najważniejszy?

/JH/ - Szwajcaria jest małym państwem europejskim, w którym obowiązują oficjalnie cztery języki: niemiecki, francuski, włoski oraz retoromański, a mimo to nie ma podziałów pomiędzy Szwajcarami z różnych jej części. Szwajcaria nie ma prawie żadnych surowców naturalnych i największym jej bogactwem są obywatele – Szwajcarzy.

/SR/ - Jak zmieniła się Polska w ostatnich latach? Pozwolę sobie zacytować Wikipedię „Polski Produkt Krajowy Brutto mówi, że jesteśmy szóstą gospodarką Unii Europejskiej i 21 gospodarką świata. Produkt krajowy na głowę mieszkańca wynosił w 2011 roku według obliczeń Międzynarodowego Funduszu Walutowego nominalnie 13 539 \$, a po zmierzeniu parytetem siły nabywczej 20 334 \$, co stanowi 67% średniej unijnej. Tempo wzrostu gospodarczego stawia Polskę wśród najszybciej rozwijających się krajów Europy – w 2009 PKB wzrósł o 1,7%, co było jedynym dodatnim wynikiem w UE (przy średniej minus 4,1%). Wzrost PKB per capita w Polsce w latach 1992–2002 należał według OECD do najwyższych na świecie i wyniósł 216% z poziomu 4 994 \$ w 1992 do 10 800 \$ w 2002 według parytetu siły nabywczej.

Sektor usług odpowiada za wytworzenie 63,8% całego PKB, przemysł 32,2%, rolnictwo

4%. Roczny wskaźnik inflacji w 2013 roku wyniósł 0,9%.

Polska uznawana jest przez ONZ za kraj bardzo wysoko rozwinięty ze względu na wskaźnik rozwoju społecznego (HDI), który bierze pod uwagę takie czynniki jak długość życia, średnią długość edukacji odbytej przez 25-latków i oczekiwany czas edukacji dzieci w wieku szkolnym, jak również PKB *per capita* po zmierzeniu parytetem siły nabywczej. Wskaźnik HDI wynosił w 2012 r. 0,821, dając Polsce 39 miejsce na świecie na 187 uwzględnionych państw. Według danych Eurostatu w 2012 roku polskie zadłużenie wynosiło 55,6% PKB, przy średniej unijnej wynoszącej 85,2%”.



Zamknięt!!! Pojechałem do Brukseli po wskazówki.

/JH/ - Zacznę od rzeczy moim zdaniem najważniejszej - jesteśmy pokoleniem, które nie przeżyło żadnej wojny. W ciągu ostatniego dwudziestolecia dokonaliśmy skoku cywilizacyjnego, który jest widoczny w wielu obszarach. Przede wszystkim największe osiągnięcia mamy w inwestycjach, ale też w przedsiębiorczości. Jako naród jesteśmy bardzo kreatywni, będąc jednocześnie realistami. Potrafimy ciężko pracować i zaciskać pasa, gdy taka jest potrzeba. Uważam, że sukces jest na wyciągnięcie ręki.

O sobie - Jolanta Hibner

Kiedy patrzę w lustro to widzę – kobietę inżyniera, spełnioną życiowo i zawodowo.

W ludziach najbardziej cenię – uczciwość i pracowitość.

Dumna jestem z: tego, że jestem Polką.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że: zrealizowały się w 100%.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi: którzy



grab-bud@wp.pl

kom. 608 348 538, 29 71 75 083

są moimi przyjaciółmi.

Przyjemność sprawia mi: zabawa z moją wnuczką.

*Wywiad przeprowadził:
Sławomir Rutkowski*

Cienie

Dawniej nieobecne. Pamiętam odległe dzieciństwo. Przytulony do Matki wpatrywałem się



w tańczące ogniki. Sufit stawał się sceną. Stara, kafłowa kuchnia garderobą. Przelamane fajery odgradzały i łączyły te odrębne światy. Nie wiedziałem, że istnieje śmierć. Moja Matka była śliczną kobietą. Błękitne oczy i jasne włosy pozwalały ufać w łaskawość czasu. Jej palce, smukłe, lekkie, regularne przechowywały naturalną szlachetność. Żaden psi skowyt, żadne deszcze, choćby najgwałtowniejsze, żadne ekstrawaganckie sąsiadów, nie zapowiadały kresu. A nocne przedstawienia przenosiły mnie coraz dalej. Byłem bezpieczny i szalony. Złakniony podróży i gotowy na ryzyko, tym słodsze, że przecież, co jakiś czas, unosiły się Matczyne powieki, i docierał do mnie ciepły szepc: „Spij synku, nie wstaniesz jutro do szkoły”.

Ostatecznie, przypląły cienie. Pradawne. Przedwczorajsze. Terazniejsze i przeczuwane. Gdzie się podziewa mój sąsiad, genialny budowniczy, lekkoduch, chutliwy dominator, ekscentryczny samiec i sybaryta? Również wydawał się nieśmiertelny, gdy żonglował cegłami i podśpiewywał podejrzane kuplety o szczypiorku i cebuli. Kłął jak nikt. Zmyślał przednie historie. A Genio? Z wyłamaną dłońią? Z czarcim nałogiem? Jak nikt kulał piłeczkę. Penetrował sosnowe lasy i krecim sposobem mnożył kolejne ziemianki, podle oceny i coraz surowsze uwagi. Albo Kazimierz, rzeźmieszek, stale opuchnięty, grający śmierci na nosie, aż wreszcie jakiś rozpedzony wielbiciel nocnej jazdy, zadał kłam dzikim podaniom, że licho, przysiadłszy na naszym ramieniu, uchroni od wszelkich upadków i gwałtownej śmierci. Gdzieś się zapodział Kaziu, specjalisto od zbiegów okoliczności, tych niezliczonych faux-pas, po których i ziemia, i niebo dudniły od śmiechu. Cienie. Cienie. Cienie.

Matko moja dobrotliwa, strażniczko domu drewnianego, ognia, który nie grozę, ale ukojenie zwykł nosić tak dyskretnie, szukam każdego wspomnienia, choćby cienia Twojego, cienia po Tobie, cienia naszego, gdyśmy latem, na ulicy Lemańskiej, z Panią Ireną, przystanąłi do zdjęcia a fotograf (kto nim był? pan Leszek? pani Rudzka? ciotka Zofia? może Ojciec, chętny wszelkim nowinkom?) utrwalił to zdarzenie, chociaż pędził wiatr, bowiem kosmyk rozkapryszony przyslonił policzek, a oczy przymrużone, nadały twarzy doskonałość, pisaną jedynie mediolańskim modelkom.

Dariusz Łukaszewski

Trzeba być z ludźmi

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z **Panem Mariuszem Kaczyńskim**, sołtysiem Drażdzewa Nowego

Tadeusz Kruk: Od kiedy jest pan sołtysiem Drażdzewa Nowego?

Mariusz Kaczyński: Sołtysowanie zajęło mi dotychczas 14 lat życia. Wnikliwy czytelnik zauważy na pewno, że nie jest to wielokrotność kadencji i będzie miał rację, bo moje pierwsze trzy lata sołtysowania były tylko kończeniem rozpoczętego przez pana Romanowskiego czteroletniego zarządzania wsią.

T.K.: Proszę przedstawić swoją wieś.

M.K.: Zgodni, z reguły chętni do współpracy mieszkańcy - oto całe Drażdzewo Nowe. Adres: gmina i poczta Jednorożec, powiat przasnyski.

T.K.: Kim, według pana - jest sołtys?

M.K.: Sołtys jest jakby łącznikiem między mieszkańcami wioski, a władzami gminy, przez co ciąży na nim duży obowiązek.

T.K.: Jakie cechy charakteru powinien mieć sołtys?

M.K.: Wydaje mi się, że trudno powiedzieć co powinno charakteryzować dobrego sołtysa, bo przez lata mojego sołtysowania zdążyłem poznać sołtysów o różnych cechach, czasami kontrastujących, ale mimo różnic, zarówno łagodni jak i porywcy, bywali dobrymi sołtysami, z tym że ci drudzy się prędzej „wypalali”.

T.K.: Czy warto być sołtysiem?

M.K.: Jak zwykle punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Jeśli tylko chcemy zrobić coś dla wsi - to bez najmniejszych wątpliwości tak, bo na korzyści majątkowe raczej nie mamy co liczyć.

T.K.: Sołtys bywa niekiedy między młotem a kowadłem, bo z jednej strony władze gminy, z drugiej swoi ludzie, współmieszkańcy. I co wtedy?

M.K.: Nie często zdarzały mi się takie przypadki, ale zawsze starałem się trzymać po stronie zdrowego rozsądku, lecz sercem zawsze byłem przy mieszkańcach, którym - jakby nie było - mam służyć.

T.K.: Co podnosi prestiż sołtysa, a co go obniża?

M.K.: Każdy pracuje na swój wizerunek, a wyborcy oceniają. Trzeba być z ludźmi, pozostając sobą.

T.K.: Sołtys jako osoba publiczna jest narażony na osąd publiczny. Pochwały znosi na pewno dobrze, a krytykę?

M.K.: Panie Tadeuszu, jeszcze się taki nie narodził, który by wszystkim dogodził, dlatego też krytykę, jeśli takowa jest, przyjmuję. I liczę się z tym, że ojców sukcesu jest wielu, a w przypadku niepowodzenia wszystkie „psy” - na sołtysa.

T.K.: Jakie - poza sołtysowaniem - pełni pan inne funkcje?

M.K.: Jestem także radnym gminnym, co pomaga mi bezkonfliktowo rozwiązywać problemy między sołtysiem a radnym Drażdzewa Nowego. (*śmiech*) Należę także do struktur gminnych PSL-u, gdzie pełnię funkcję sekretarza. Działam również w Stowarzyszeniu „Przyjaciele Ziemi Jednorożeckiej”.



T.K.: Zazwyczaj sołectwo powiększa się lub zmniejsza o liczbę mieszkańców. To takie oczywiste. Ale sołectwo Drażdzewo Nowe, pana staraniem, powiększyło się w 2013 r. terytorialnie o 4,32 ha. Było nie było, rzecz niecodzienna. Proszę o wyjaśnienie.

M.K.: Sołectwo Drażdzewo Nowe jeszcze się nie powiększyło o ten obszar. Sprawa ta jest cały czas w toku, ale mamy nadzieję, że przebiegnie po naszej myśli. Wzięło to się z tego, że dwie nieruchomości leżą w gminie Krasnosielc i w obrębie wsi Drażdzewo (powiat makowski), a mieszkańcy od czasów powojennych zameldowani są w Drażdzewie Nowym (gm. Jednorożec, powiat przasnyski) pod numerami 1 i 1a. Ciekawostką jest to, że jedno z tych gospodarstw jest wybudowane na dwóch powiatach: dom i stodoła leżą w powiecie makowskim, a obora w powiecie przasnyskim. Taka sytuacja wiąże się z problemami mieszkańców, którzy przy realizacji inwestycji ze środków unijnych, nie mogą być nimi objęci, bo nie leżą na terenie gminy Jednorożec. Podsumowując - od przybytku głowa nie boli.

T.K.: Hm, ciekawostka rodem z Barei. Ale wróćmy do sedna rozmowy - czego przeciętny mieszkaniec oczekuje od swojego sołtysa?

M.K.: Na pewno odpowiedzialności za sprawy wsi, a więc operatywności i skutecznego działania.

T.K.: *Pójdę pierwszy* - czy to skuteczna praktyka przy realizacji jakichś działań społecznych?

M.K.: Jeśli chcemy coś osiągnąć, to jedyne skuteczne wyjście.

T.K.: Czy frekwencja na wiejskich zebraniach jest zadowalająca?

M.K.: Frekwencja na zebraniach wiejskich bywa różna i zależy od tego, czego ono dotyczy. Zazwyczaj, gdy we wsi dzieje się dobrze i nie ma żadnych problemów na zebraniach jest niewielu mieszkańców.

T.K.: Jak ludzie traktują tzw. kartkę od sołtysa?

M.K.: Szczerze mówiąc, wiem, że kartki, których jest w obiegu sześć, a siódma na tablicy ogłoszeń, nie zawsze docierają do wszystkich, dlatego też w ważnych sprawach, bardziej zainteresowane osoby, informuję

telefonicznie.

T.K.: *Posłowanie to służba* oraz *Cena za wójtowanie jest wysoka* - do takich konkluzji doszli moi rozmówcy - poseł Andrzej Kania (PO) i wójt Kadzidla Dariusz Łukaszewski. A czym - według sołtysa Mariusza Kaczyńskiego - jest sołtysowanie?

M.K.: Sołtysowanie także jest służbą, lecz w moim przypadku nie jest poświęceniem, bo robię to co lubię.

T.K.: Kto - pani czy pan - lepiej sobie radzi w pełnieniu funkcji sołtysa?

M.K.: Wiadomo, że mężczyzna jest w stanie zrobić dużo, ale „gdzie diabeł nie może tam babę pośle”. Zarówno kobiety jak i mężczyźni jednakowo nadają się na to stanowisko.

T.K.: Ile domów i ilu mieszkańców liczy Drażdzewo Nowe?

M.K.: Razem ze szkołą, sklepem i nowo wybudowanymi domami jest ich tu 96, a mieszkańców ok. 370.

T.K.: Czy zna pan z imienia i nazwiska wszystkich swoich podopiecznych?

M.K.: Starszych znam na pewno, ale z imionami wszystkich naszych przedszkolaków miałbym problem, chociaż patrząc się na takiego mieszkańca, wiem czym jest dzieckiem.

T.K.: Jaką trasę trzeba przebyć, że dotrzeć do wszystkich zagród w Pańskim sołectwie?

M.K.: Żeby objechać całą wieś trzeba przejechać ok. 10 km, co sam niejednokrotnie sprawdzałem przy różnych okazjach.

T.K.: Drażdzewo Nowe jest wsią rozczłonkowaną. Jakie lokalne nazwy noszą jej poszczególne części i skąd się wzięły?

M.K.: Pierwszą, najstarszą i chyba najpopularniejszą taką nazwą jest Posilenie. Wszyscy należący do parafii Drażdzewo mogą nazywać się posileniakami. Trudno wyjaśnić tą nazwę. Słyszałem, że była ona powiązana z powstańcami, którzy tu właśnie się posilali. Pewności nie mają nawet najstarsi mieszkańcy. Kolejną, nazwijmy to „dzielnicą” są Nabywce i ich nazwa także nie jest przypadkowa. Pochodzi od ludzi, najczęściej Kurpi, którzy jeszcze bodajże za czasów carskich, nabyli te tereny i tu się osiedlili. Inną częścią jest Wygon. W jego skład wchodzi tylko trzy domy znajdujące się przy drodze prowadzącej do wsi. Kolejnym, a zarazem chyba najbardziej rozpoznawalnym członem jest Kantor leżący na trasie Jednorożec - Drażdzewo. I to już wszystkie nasze dzielnice.

T.K.: Do 2002 r. Drażdzewo Nowe nazywało się... Nowe Drażdzewo. Skąd pomysł na zmianę nazwy wsi i dlaczego? Czy np. przez analogię do Drażdzewa Małego?

M.K.: Wydaje mi się, że nie był to pomysł, lecz potrzeba wynikająca z administracyjnej niedogodności. Na szczeblu gminnym i powiatowym zawsze byliśmy Drażdzewem Nowym, a w związku z tym nazwa ta widniała we wszystkich dowodach osobistych, prawach jazdy i mapach geodezyjnych. Tylko na poziomie wojewódzkim i ogólnopolskim nazwa ta była inna. Dlatego więc, żeby uniknąć nieporozumień i niepotrzebnych kłopotów rada gminy w 2002 r. podjęła uchwałę, która ujednoliciła nazwę miejscowości.

T.K.: Drażdzewo Nowe należy do dwóch parafii: Drażdzewo i Jednorożec. Czy ten podział administracyjny jest widoczny także w mental-

ności mieszkańców? Jak pan to odbiera jako mieszkaniec drąždzewskiej części wsi?

M.K.: Nie widzę żadnej różnicy między parafianami Drąždzewa, a Jednorozca, choć z tymi pierwszymi miewam czasem więcej kontaktu i sposobności do rozmów, np. przed kościołem. Przez tyle lat zdążyliśmy się przyzwyczaić.

T.K.: W lutym br. miesięcznik *Newsweek Historia* podał informację o odkryciu na Polskiej Kępie pod Drąždzewem jedynej znanej w Polsce powstańczej reduty z 1863 r. Czym dla pana, jako sołtysa, jest Polska Kępa?

M.K.: Polska Kępa jest troszkę obowiązkami, do którego jestem bardzo przywiązany i czuję się zobowiązany do promowania jej, ale zawsze robię to z dużą satysfakcją i odrobiną dumy. Cieszę się, że od kilku lat, za sprawą rajdów i biwaków patriotycznych żyję swoim życiem. I jak tu nie być dumnym, sam pan chyba wie o tym najlepiej. A szczególnie teraz, po takiej informacji!

T.K.: Czy sołtys pełni, jak kiedyś, rolę rozjemcy i mediatora w swoim sołectwie?

M.K.: Oczywiście, że tak. Zdarzało mi się rozstrzygać spory, które głównie dotyczyły szkód wyrządzonych przez zwierzęta lub ptactwo, co czasami bywało ciężkim zadaniem. Bo jak tu sprawiedliwie określić, ile owsa wydziały kury w zasiewie?

T.K.: Czy wie pan na bieżąco o wszystkich istotnych wydarzeniach w swojej wsi?

M.K.: Staram się być na bieżąco. Mieszkam w centrum wsi i z reguły większość wiadomości szybko do mnie dociera.

T.K.: Jakże ma pan plany bądź marzenia odnośnie Drąždzewa Nowego na najbliższy okres?

M.K.: Chciałbym zakończyć budowę, będącej w fazie projektu, kanalizacji, poprawić stan dróg transportu rolnego. Innych pomysłów jest wiele, dlatego też będę się starał z tortu, jakim jest budżet gminy, wyciągnąć największy kawałek, a nie tylko okruszki.

T.K.: 11 marca przypada Dzień Sołtysa. Jak pan go świętował? Czy przeciętny Kowalski wie o takim święcie?

M.K.: Z racji postu obyło się bez większej imprezy. I tylko w sołeckim gronie wysyłaliśmy sobie nawzajem życzenia. Jest to jeszcze mało popularne święto. A szkoda!

T.K.: Filmowy Kargul na pokładzie samolotu wypowiedział do Pawlaka słynne zdanie: *Nareszcie człowiek czuje się jak sołtys: wysoko, najedzony i za nic nie odpowiada.* Co pan na to?

M.K.: Już sama myśl, kto to mówi, do kogo i w jakich okolicznościach, działa rozbijając. Sołtys powinien mieć poczucie humoru.

T.K.: Najbardziej rozpoznawalny w Polsce sołtys Wąchocka doczekał się w swoim mie-



I weź się w tym wszystkim połaap!!!

ście pomnika z jakże wymownym napisem: *Sołtys na zagrodzie równy wojewodzie / W hołdzie polskim sołtysom.* Jak to z tą dzisiejszą równością (ważnością) bywa?

M.K.: Nie marzę o pomniku, chociaż znam sołtysów, którzy rzeczywiście rządzą wsią twardą ręką.

T.K.: W Wąchocku odbywa się coroczny Zjazd Sołtysów (mile widziani z wrodzonym poczuciem humoru). Myślał pan może o wyjeździe na takie spotkanie?

M.K.: Jest pan pierwszą osobą, która mi o tym powiedziała, a zarazem zachęciła. Być może z kolegami sołtysami zorganizujemy kiedyś taki wyjazd. *(śmiech)*

T.K.: Może przytoczy pan jakiś dowcip o sołtysie, niekoniecznie wąchockim?

M.K.: Wie pan, znam tylko jedną historyjkę, w którą wmieszany był sołtys. A działa się ona podczas takiego zwykłego spotkania gminnego wszystkich sołtysów. Zabrał wtedy tam głos jeden z nich i powiedział: *U nos we wsi je dziura w drodze. Szła ostatnio baba, wpadła i se nogę zlamala. A co by było jakby tak koń? Widzicie, zaradny sołtys musi myśleć o wszystkim.* *(śmiech)*

T.K.: *Cie choroba* - skomentowały to na pewno sołtys występujący przed laty w radiowym *Podwieczorku przy mikrofonie?* Pan go pamięta?

M.K.: Tak mawiał Kierdziołek (Jerzy Ofierski) - honorowy sołtys III RP.

T.K.: Jako mieszkaniec pogranicza dwóch gmin ma pan wgląd w ich lokalną prasę. Jak często sięga pan po *Więści z nad Orzyca* i dlaczego?

M.K.: Czytam każdy numer *Więści*, bo jak mógłbym robić inaczej mieszkając niespełna 2 km od tytułowego Orzyca? Doceniam bezinteresowną pracę ludzi, którzy je tworzą, bo wiem ile czasu i pracy muszą w to włożyć. Od kilku lat podejmują to wyzwanie i bardzo dobrze im to wychodzi.

T.K.: Czy poza pracą zawodową i społeczną ma pan prywatny czas dla siebie? I jak go pan

wykorzystuje?

M.K.: Z czasem bywa różnie. Ale poza pracą społeczną i zawodową zawsze znajduję czas dla siebie i rodziny. Musi się znaleźć.

T.K.: A czego poza tymże czasem należy życzyć panu sołtysowi?

M.K.: Zdrowia, i to wystarczy. Choć cierpliwość też się przydaje.

T.K.: Zatem życzyć obojga.

Tadeusz Kruk

O sobie

Mariusz Kaczyński

Kiedy patrzę w lustro, to widzę... siebie.

W ludziach najbardziej cenię prawdomówność i życzliwość, a odrzucam pychę i arogancję.

Dumny jestem z czwórki dzieci.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że mam jeszcze dużo do roboty.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, na których mogę liczyć w każdej sytuacji.

Przyjemność sprawia mi kontakt z przyrodą.

Moją ulubioną porą roku jest zima, ponieważ zimą czas płynie wolniej.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym kotem - chodzi własnymi ścieżkami i zawsze spada na cztery łapy (a poza tym ma 7 żyć).

Moją ulubioną pasją jest codzienna praca w gospodarstwie no i wędkowanie.

Gdy skończę 70 lat to będę młodym 3-letnim emerytem, mającym przed sobą jeszcze m. in. 30 lat.

Nagroda za informację!

Zaginął pies! Średniej wielkości, rudy.



Za informacje o miejscu przebywania nagroda.

796 030 115

Studio wideo CyfraFilm
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednorozec przy wjeździe od Drąždzewa/
kom. 664 833 434

USŁUGI OGÓLNOBUDOWLANE

Łukasz Archacki
tel. 517 505 856

NIP: 761 148 08 14
REGON: 146 859 462

Historia najnowsza z Krymem w tle

Krym – utracony niegdyś klejnot Matuszki Rasiji, znów powrócił do Rosji?



Geograficznie i politycznie Krym należał ostatnio do Ukrainy, emocjonalnie jednak był i jest związany z Rosją. Pod koniec minionego roku na półwyspie mieszkało ok. 2 mln ludzi, aż 80% z nich deklaroowało, że są Rosjanami, kolejnych 13%

mówiło o sobie – Tatarzy, a do narodowości ukraińskiej przyznało się 7% mieszkańców.

Obok problemów z tożsamością, Krym posiada niezwykle bogatą historię. Kiedyś był miejscem wypoczynku carskiej rodziny Romanowów. Dziś przyciąga elity polityczne i turystów z całego świata. Półwysep Krymski, nazwany jest oficjalnie Republiką Autonomiczną Krymu i choć posiadał własną stolicę (Symferopol) i parlament, podlegał władzy ukraińskiej przez ostatnie 60 lat. Należał do Rzymian i Greków, Gotów i Mongołów, jednak dopiero Tatarzy znacząco wpłynęli na kształt społeczny Półwyspu Krymskiego. Po 85 latach spędzonych na wygnaniu z rozkazu Stalina, Michaił Gorbaczow zezwolił Tatarom na powrót. Krym zaludniło wtedy 260 tys. osób pochodzenia tatarskiego, które dziś stanowią 13% całej populacji półwyspu. Mimo niezadowolenia ze swojej obecnej sytuacji, Tatarzy opowiadali się za pozostawieniem Krymu w granicach ukraińskich, ponieważ Ukraina nie ma wobec nich tak negatywnych konotacji, jak Rosja. Ich lęk przed Rosją wynika z historycznie uwarunkowanego poczucia zagrożenia. Najlepszym rozwiązaniem dla Tatarów krymskich byłoby pozostawienie Krymu jako autonomiczną republikę.

Tatarzy krymscy nie stanowią jednolitej grupy etnicznej. Jeszcze do chwili ich wysiedlenia w 1944 r., wśród Tatarów krymskich wyróżniano trzy grupy:

- stepową (Nogai)
- górską (Tatlar)
- z południowego wybrzeża Krymu (Jalybolu).

Tatarzy nogajscy wyróżniali się cechami mongoidalnymi, natomiast Tatarzy południowi, w związku z przenikaniem pierwiastków greckich i seldżuckich, prezentowali odmienny typ osadnictwa, stroju, obyczajów. Selim Chazbi-jewicz dzieli historię Tatarów Krymskich, jako etosu (1), a potem narodu - na następujące okresy:

Faza wstępna – od przybycia armii mongolskiej na Krym do oddzielenia się chanatu krymskiego od Złotej Ordy.

Faza początkowa – od powstania chanatu krymskiego do zajęcia go przez Rosję w 1783r.

Faza druga – samookreślenie Tatarów w stosunku do Cesarstwa Rosyjskiego (trwająca od 1783 do lat 90. XIX w).

Faza trzecia – rosnąca samoświadomość narodowa oraz formowanie się pod wpływem idei panturkizmu i panislamizmu nacjonalizmu tatarskiego (lata 90. XIX w. do lat 20. XX w.)

Faza czwarta – lata 20. XX w. oraz po 1944 r., które charakteryzuje wytworzenie się nowoczesnego laickiego nacjonalizmu krymsko-tatarskiego.

W XIII-XIV wieku Krym był w składzie mongolskiej Złotej Ordy, stanowiąc ważną jednostkę terytorialną. Chanat Krymski powstał w latach 1427-1430 w wyniku rozpadu Ordy. Jego założycielem był Hadzi Girej, który w 1449 ogłosił się niezależnym władcą. Od 1475 r. po interwencji Turków Otomańskich, aż do 1774 r. Chanat Krymski był wasalem Imperium Osmańskiego. Kolejni władcy stopniowo podporządkowali sobie stepy nadczarnomorskie, stając się suwerenami obszaru po-



między deltą Dunaju na zachodzie a północno-wschodnim wybrzeżem Morza Azowskiego na wschodzie i północnym przedgórzem Kaukazu. Chanat w tym okresie odegrał istotną rolę w Europie środkowo-wschodniej, najeżdżając m.in. Rzeczpospolitą, co było powodem wojen polsko-tureckich.

Początkiem 208 letniego podporządkowania Krymu berłu rosyjskiemu było podpisanie 19 kwietnia 1783 roku przez carycę Katarzynę II manifestu o przyłączeniu Krymu do Państwa Wszechrosyjskiego. W czasie tym tereny półwyspu były nie tylko niestabilne politycznie, ale również słabo zagospodarowane i jeszcze gorzej zorganizowane wojskowo. Rok później Rosjanie przygotowywali już tamtejsze grunty pod teren marynarki wojennej, rozpoczęli budowę dużych miast i wcielili w życie plan przesiedlenia na Krym ludności rosyjskiej. Z dostępem do Morza Czarnego - Krym był nie tylko atrakcyjnym miejscem turystycznym, ale też świetnym punktem do budowy portów liczących się w basenie całego Morza Czarnego. Kiedy Potiomkin chciał wycofać się z walk o Krym, Katarzyna miała napisać mu w liście, że mieć Krym i zrezygnować z niego, to jakby jechała konno, a następnie zsiąść i zacząć iść za koniem. Trudno się zatem dziwić, że po 208 latach Rosjanie z bólem oddali te tereny Ukrainie.

Na zielonej Ukrainie

W 1954 roku Nikita Siergiejewicz Chruszczow, ówczesny I Sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przekazał Krym Ukrainie w geście dobrej woli.

Kilka lat temu Centrum Razumkova - ukraińska organizacja pozarządowa, przeprowadziło badania, które wykazały, że prawie jedna trzecia mieszkańców Półwyspu Krymskiego chciałaby, żeby teren ten został ponownie włączony do granic Rosji. Mimo, że językiem ofi-

cjalnym Krymu jest ukraiński, to mieszkańca, który nie mówiłby po rosyjsku - na próżno by tam szukać. Spośród 60 szkół w Sewastopolu, jedynym miastem na półwyspie pozostającym poza Republiką Autonomiczną Krymu, tylko w jednej zajęcia prowadzi się wyłącznie w języku ukraińskim. Komunistyczna zabudowa miast, opuszczone okryty wojenne w porcie i przede wszystkim silnie rozchwiane poczucie tożsamości narodowej jego mieszkańców, przypominają o dawnej przynależności Krymu do ZSRR. Jedno charakterystyczne zjawisko odróżnia ten półwysep od terenów rosyjskich - kiedy w Moskwie temperatura spada do 10 stopni poniżej zera, w Jałcie potrafi wzrosnąć do sześciu na plusie.

Rozchwianie tożsamości narodowej na Ukrainie jest dużo większe i bardziej skomplikowane niż w innych krajach Europy Wschodniej. Ukraina wydaje się być najbardziej kruchym, niestabilnym i podzielonym państwem Starego Kontynentu. Przez wiele stuleci była źródłem sporów Polski i Rosji, później Rosji i Austrii, aż wreszcie ponownie Polski i Rosji z Czechosłowacją oraz Rumunią. Dopiero od 23 lat była państwem zjednoczonym i niezależnym. Interesy Rosjan, Tatarów i Ukraińców są tam sprzeczne od wieków.

To samo dotyczy Krymu, który dziś stanowi problem nie tylko dla Ukrainy, ale i dla Rosji. Potiomkin nazwał kiedyś Krym przyszczeniem na nosie Rosji, ponieważ nigdy nie udało się jej podporządkować sobie Tatarów i w pełni zasymilować tego terytorium. Trudno powiedzieć, ile lat musi jeszcze upłynąć, żeby mieszkańcy Krymu odnaleźli swoją tożsamość narodową.

Historia zatacza koła. Tak samo, jak ponad dwieście lat temu Katarzyna, tak teraz Władimir, sięga po ten kawałek ziemi. Czy uda się zjednoczyć tych kilka nacji żyjących obok siebie? Ostatnie wydarzenia pokazują nam, ile jest tam animozji i nietolerancji jednego narodu wobec innych narodów. Co będzie dalej? Pokaże czas. Ja osobiście wątpię, aby Putinowi lub jego następcem w przyszłości, udało się dokonać tego, czego od wieków nie udało się żadnemu władcy, a mianowicie podporządkować sobie całkowicie Półwysep Krymski wraz z jego mieszkańcami.

Renata Wróblewska-Mroze
/Karolewo/

O autorce artykułu: z wykształcenia filolog i tłumacz. Wykłada w Wyższej Szkole Ekonomiczno-Społecznej w Ostrołęce oraz tłumaczy.

etos - (gr. zwyczaj, usposobienie) – to realizowany i obowiązujący w grupie społecznej, zbiór idealnych wzorów kulturowych (ideałów), jasno określonych. Dzięki zaangażowaniu w realizację tych wzorów zachowań, uwidaczniają się wartości danej grupy, kształtuje się i odtwarza styl życia.

Czuj-czuwaj

„Na obozie dobrze jest można sobie odpoczywać, wiadomości zdobyć też no i pobać nocą się...”



To fragment piosenki ułożonej na obozie harcerskim w Nartach w 1979r. Nad dużym, czystym jeziorem Świętajno rozłożyliśmy namioty i rozpoczęło się obozowe życie. Komendantka harcmistrz Stanisława Gołaszewska oraz „doborowa” kadra dbała o nasze wychowanie i atrakcje. Liczne konkursy, olimpiady sportowe, zwiady terenowe, nocne alarmy. Obozowy Dzień to tylko część obozowego życia. Do domu wracaliśmy bogatsi w doświadczenia, pełni wrażeń i tęsknoty za tym, co się skończyło. Obozowe sympatie i przyjaźnie przetrwały do dzisiaj. Oglądając kroniki i zdjęcia z tamtych lat

myślę, że wielu z nas chętnie pojechałoby jeszcze raz na obóz harcerski i przy gitarze zaśpiewalibyśmy „Płonie ognisko i szumią knieje...”

Niżej zamieszczone zdjęcia są mi szczególnie bliskie, ponieważ są tam moi rodzice, którzy razem ze mną i moim rodzeństwem byli uczestnikami obozów.

*Sławomira
Abramczyk*



Obozowy dzień ...



Apetyty zawsze nam dopisywały ...

**MECHANIKA
ELEKTRYKA
SAMOCHODOWA**

504 974 713
jacek702@op.pl

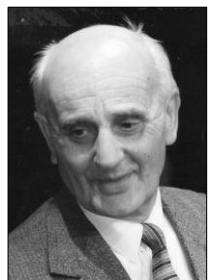
Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednoróżca na Lipę /



Wycieczka do Gierłóży ...

Ta przyjaźń zrodziła się w walce

Pod koniec II wojny światowej wojska frontu białoruskiego uwały się w kierunku Narwi.



Zbliżało się wyzwolenie Kurpiowszczyzny. 6 września 1944 r. została oswobodzona Ostrołęka. Północną jednak część powiatu, po prawej stronie Narwi, okupowali jeszcze przez około pięć miesięcy hitlerowcy. Ludność kurpiowska, pomimo terroru, zastraszania, ewakuacji - zachowywała do końca godność. Przejawiało się to w wielu formach - między innymi w ukrywaniu i niesieniu pomocy dla partyzantów i jeńców radzieckich. Choć trudno ustalić dokładną liczbę potrzebujących pomocy, wiemy, iż było ich sporo. Spotykało się ich wtedy, w tych jesiennych i zimowych miesiącach 1944-1945 r., rozrzuconych po całej Kurpiowszczyźnie.

Mieszkali w lasach, zagajnikach i chłopskich stodołach. Przesyłali do „swoich”, na front, znajome tylko sobie szyfry. Ludność Kurpiowszczyzny pomagała żołnierzom radzieckim w czym mogła.

Interesujące również informacje na temat partyzantki radzieckiej podał Szczepan Dąbrowski, obecnie mieszkaniec Małdańca (gmina Szczytno). Stwierdził on m.in., że w czerwcu 1944 r. w Puszczy Myszynieckiej pojawił się desant radziecki. „Zauważyłem sześciu skoczków, spadających wokół mnie. Jeden z nich powiedział „przyszliliśmy, aby wyzwolić lud polski od wroga. Ty młody chłopcze będziesz nam pomagał. Naród polski i rosyjski broczą krwią. Musimy odnieść nad hitlerowcami zwycięstwo”. Z dalszej części tejże informacji dowiadujemy się, że jej autor pomagał Rosjanom w kilku akcjach bojowych.

Liczna grupa spadochroniarzy radzieckich rozlokowała się też w okolicach wsi Bandysie. Nawiązali oni ścisłą współpracę z działającym tu od 1943 r. oddziałem partyzanckim AK, dowodzonym przez kpt. Kazimierza Stefanowicza, pseudonim „As”. Obecnie pracuje jako farmaceuta w Sadownem. Praca ta dała dobre rezultaty. Między innymi wiadomości o dyslokacji wojsk niemieckich oraz transportów wojskowych były przekazywane przez radiostację wywiadu radzieckiego do dowództwa II frontu Białoruskiego. W ramach pomocy oddział „Asa” otrzymał trzy radzieckie zrzucone broni i amunicji, w tym bardzo potrzebnej broni przeciwpancernej. Warto też wskazać, że w oddziale „Asa” znalazło schronienie kilkunastu jeńców radzieckich.

Matka Stefanowicza - Wanda - zaangażowana również w ruch oporu, już po wielu latach od tamtych wydarzeń powiedziała swego czasu: „Pamiętam kpt. Burdyłowa, Sawickiego i dwie młode radiotelegrafistki”. Z jej relacji wynika, że w okolicach Bandyś było 7 Rosjan, w tym dwie kobiety. Ludzie pomagali im w czym mogli. Dawali chleb, mleko, kartofle, mięso. Szczególnie wiele pomagał Rosjanom Jerzy Kochowicz, ówczesny pracownik myszynieckiej mleczarni.

A oto inny przykład: Piotr Dziesiński, żarliwy patriota, mieszkaniec Wydmus, w biały dzień przyszedł z jednym z partyzantów radzieckich do apteki w Myszyńcu po leki i opatrunki. W tym miejscu warto dodać, że Dziesiński, żołnierz AK, utrzymywał ścisłe kontakty z grupą żołnierzy radzieckich aż do grudnia 1944 roku. W tym miesiącu został aresztowany. Już nigdy nie powrócił do domu. Po dzień dzisiejszy nie wiemy gdzie i jak zginął.

Nie znamy dokładnie wszystkich miejsc na Kurpiowszczyźnie, w których przebywali jeńcy i partyzanci radzieccy. Jednakże nie ulega wątpliwości, że w końcowych miesiącach wojny działały tu mniejsze i większe grupy Rosjan. Hitlerowcy stosowali bezwzględny terror za udzielaną im pomoc. Wymownym tego dowodem jest masowa łapanka we wsi Bandysie, która miała miejsce 3 października 1944 roku. Zaaresztowano wówczas 120 mężczyzn. Wszystkich wywieziono do obozu Stutthof. Powróciło tylko siedmiu. Ale terror okupanta nie zastraszył ludności. Wciąż na Kurpiowszczyźnie okoliczna ludność nosiła pomoc żołnierzom radzieckim.

Oto jeszcze jeden przykład. Nazywała się Eleonora Pliszka. Mieszkała w Olszynach, we wsi otoczonej zewsząd lasami. Mąż jej, pracownik leśny, zmarł w 1940 roku. Pozostała sama z trojgiem dzieci. Biednie się jej żyło: miała tylko 2 ha piaszczystej ziemi, a okupacja też nie szczędziła jej nieszczęść. Jeden z synów został wywieziony przez Niemców, drugi należał do partyzantki. Zginął w sierpniu 1944 roku. Pomimo niedostatku i tylu ciężkich przeżyć, potrafiła okazać pomoc Rosjanom. W sierpniu 1944 roku zjawia się nocą, w domu Pliszków, dwóch młodych mężczyzn. Byli to zwiadowcy radzieccy. Przyjęto ich jak swoich. Spotkali w tym domu, leżącym na skraju wsi, pomoc i ludzką życzliwość. Zamieszkali w bunkrze, który mieścił się w drwalni, tuż obok domu. O dokładnym „adresie Rosjan” wiedziały tylko dwie kobiety: Eleonora i jej córka Stefania. One też, czym mogły, dzieliły się ze zwiadowcami radzieckimi: dawały im codziennie chleb i mleko. Tak działo się ponad 6 miesięcy. To wyłącznie stąd - z Olszyn, ukryci w bezpiecznym miejscu, partyzanci radzieccy wysyłali na tyły frontowe ważne informacje. Niemcy, mimo usiłowań, nie mogli trafić na ich ślad.

W połowie stycznia 1945 roku, za okazywaną pomoc Rosjanom aresztowano wiele osób z okolicznych wsi: Charciabałdy i Zdunka. Wtedy też zostały zabrane Pliszka i jej córka oraz Stanisław Świder z matką, też mieszkańcy Olszyn. W dzień potem (17 stycznia) Pliszka i jej córka Stefania, pod eskortą hitlerowców przejeżdżały przez Olszyny. Było to ich ostatnie pożegnanie wsi rodzinnej. Potem przywieziono je do Myszyńca. Tu, wraz z grupą więźniów (osiem osób), poniosły męczeńską śmierć. Oprawcy hitlerowcy zadawali im straszne tortury. Obie miały zerwane paznokcie, córce Stefanii, wybito oko, poprzecinano żyły i skórę. Do ostatniej chwili dobijano ich i innych drewnianym młotem. Ciała obydwu kobiet: matki i córki oraz współtowarzyszy niedoli Niemcy zakopali w stodole u Petkiewiczów w Myszyńcu. Chcąc ukryć potworną zbrodnię, zasypano ciała piaskiem i warstwą końskiego nawozu. Ta straszna zbrodnia nastąpiła z 18 na 19 stycznia, a więc tuż przed wy-

zwoleniem Myszyńca. Za niespełna 4 dni wkroczyły tu wojska radzieckie.

Społeczeństwo Myszyńca pamięta tę zbrodnię. Mówi o niej każdego dnia tutejszym i przyjeżdżającym płyta pamiątkowa. Pamiętają również o Olszynach dawni zwiadowcy radzieccy. Oto jeden z nich - Lew Konstantynowicz Nikolski, dziś mieszkaniec Moskwy - będąc z grupą kombatanatów w Polsce w 1967 roku odwiedził Olszyny i Charciabałdę. Szukał śladów miejsc swego pobytu z czasów wojny. Spotkał dawnych znajomych. Zawarł też nowe znajomości. Odwiedził również na cmentarzu myszynieckim grób najbardziej znanych i bliższych mu osób: Eleonory Pliszki i jej córki Stefanii. (...)

Warto, aby upowszechnić znajomość tych faktów, stanowiących ważny element historii regionalnej wśród społeczeństwa, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Warto też pokusić się o całościowe opracowania sygnalizowanej tu problematyki. Do dziś, bowiem, fakty te mocno tkwią w ludzkiej pamięci. Tą drogą, tj. w oparciu o relacje, można zebrać jeszcze obecnie wiele interesujących materiałów.

Stanisław Pajka
Ostrołęka, 1982

PS. Powyższy artykuł ukazał się na łamach Zielonego Sztandaru nr 38/1982.

Poezja pani Julianny



Jakże często wracamy z nutką nostalgii do miejsc, zdarzeń lub obiektów z czasów dzieciństwa. Pojawiają się pola, lasy, łąki, pojedyncze drzewa. Obraz przydrożnej, wyniosłej sosny, naznaczonej krzyżykiem, rosnącej niegdyś pod Jednorożcem, kreślił poetycko **pani Julianna Chrzęszcz** z Drażdżewa Nowego (Nabywce).

Tadeusz Kruk

Sosna

Gdy do szkoły chodziłam,
często się modliłam do krzyżyka,
który wisiał na sośnie,
dużą gałą zwanej.

Nie wiem
ile lat miała sosna,
nie wiem jak długo
krzyżyk wisiał na niej...

Teraz gdy przechodzę
i spojrzę w tę stronę,
to nie widzę, już na polu,
dużej gali onej.

Gdzieś znikła
piękna, wielka sosna,
lecz krzyżyk na niej
w mej pamięci został.

Julianna Chrzęszcz

Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

W tym numerze „Wieści...” proponuję Państwu kolejny fragment pamiętnika dziadka, z pobytu w szpitalu w Makowie Mazowieckim, zatytułowany „Koledze Lechmańskiemu”.
Wiersz powstał 24 stycznia 1972 r. Życzę miłej lektury.



Barbara Płoska

Koledze Lechmańskiemu

W szpitalu się różnie zdarza,
Miedzy ludźmi różnie bywa,
Mamy tutaj i piekarza,
Dola jego nieszczęśliwa.

Leży tutaj trzy tygodnie,
I przechodzi straszne męki,
Siedzieć nie może wygodnie,
Bo przeżył wiele udręki.

Operacje dwie przechodził,
Obydwie przetrzymał dzielnie,
Częstom do niego zachodził,
Polubiłem go niezmiernie.

Że rozsądny i pogodny,
Zawsze z dobrą radą spieszy,
Choć ma szlafrok niewygodny,
I gadulstwem on nie grzeszy.

Za krótkie też ma piżamy,
Bo Bóg miarę zgubił z niego,
Bo w szpitalu nie mamy,
Wyższego chłopca od niego.

Gdy mu patrzę na fryzurę,
Muszę zadrzeć głowę w górę,
Zawsze ładną ma czuprynkę,
Zawsze ma niewinną minkę.

Gdy czasami z rana razem,
Idziemy sobie korytarzem,
To z nas para bardzo licha,
Ja jak antał on jak wicha.

Byle czego się nie boi,
W kącie jego łóżko stoi,
A nazywa się Lechmański,
Też z tej sali co Domański,
Co już ze szpitala wrócił,
No i wszystkich nas zawrócił.

Zbliżam się chyba do końca,
Niech ma w życiu wiele słońca,
Niech tu więcej już nie wraca,
Bo potrzeba jego praca.

Stanisław Dąbrowski

Maków 1972 r.

Z poetyckiej szuflady pani Leontyny

Wiosna jest bardzo wdzięczną porą roku.
Wyjątkowo wrażliwi na jej uroki chwytają za
pędzel bądź pióro
i utrwalają niepowtarzalną scenę i atmosferę.



Do takich osób należy niewątpliwie **pani Leontyna Ostrowska**, dzieląca się swoimi wiosennymi spostrzeżeniami na gorąco.

Tadeusz Kruk

Wiosna

Wiosna, wiosna, wieść radosna,
śpiewa ptaszek, kwitnie kwiat,
a to jest już wiosny znak.

Dzięciół w drzewo
dzióbkiem stuka,
szuka pożywienia,
a na drzewie siedzi sowa,
patrzy ze zdziwienia.

Obok sowy różne ptaki:
słowik, czyżyk, kos -
i śpiewają na cały głos.

Krzyczą głośno dzieci:
bocian w górze leci! -
Kle, kle, boćku, kle,
usiądź na stodole
chłopcy ci zrobili
gniazdo w starym kole.

Obok mojego domu,
na łące, na wygonie,
słoneczna ciepła wiosna
zieloną trawą płonie.

A w trawie różne kwiaty
rosną na tej łące -
maki, chabry i stokrotki pachnące.
Niezapominajki także
wychylają się z trawy
(są pod ochroną, a nie dla zabawy).

Niezapominajki to są kwiatki z bajki,
gdy się płynie łódką,
śmieją się cichutko
i szepczą do ucha skromnie:
nie zapomnij o mnie!

Leontyna Ostrowska

Raki, marzec 2014

Agroturystyka
ŁAZOWIANKA
Łazy 7 tel: 514 048 648 agrolazy@gmail.com

Dzieli czy łączy?

Pazerność, chciwość, zachłanność - to pasudne przywary.



szu.

Na co dzień zazwyczaj skrupulatnie skrywane pod różnymi postaciami obłudy, ujawniają się w sprzyjających okolicznościach, takich jak np. podział majątku. Do tej tematyki nawiązuje **pan Stanisław Ferenc** w prezentowanym wierszu.

Tadeusz Kruk

Anegdota o podziale spadku w rodzinie

Czasem w rodzinie przy spadku podziale
Jest dużo problemów i zgody wcale
I trzeba tu dodać, że często tak bywa
Że jeden drugiego zamierza wykiwać

I jeszcze uważa, że on jest w porządku
Gdy swego brata pozbawi majątku
A czynić to może bez żadnej obawy
Bo nie dziedziczy z mocy ustawy

Ujawnia testament i ogłasza treścią,
Które w głowach innych wcale się nie mieszczą
Bo testament wyłącza spadek z ustawy
I dla wyłączonych nie ma już tej sprawy

Przed podziałem spadku w rodzinie jest zgoda
Ale po podziale, trudno ręki podać
Bo ten co ze spadku dostał duże mienie
Nie zawsze dla brata ma dobre spojrzenie

Należy też dodać i to bez lamentu
Że każde zapisy wynikłe z testamentu
Zależą wyłącznie od testatora
Gdyż po jego otwarciu na zmiany nie pora

Nie ma też problemów i żadnej obawy
Jeśli spadek w rodzinie przypada z ustawy
Natomiast gdy spadek otwiera testament
To może być kłótnia a nawet i zamęt
Bo kto w nim spadku będzie pozbawiony
Ten do końca życia czuje się skrzywdzony

Z powyższej anegdoty taki wniosek płynie
Że człowiek nie wie co w każdej godzinie
Może go spotkać w podziale majątku
Gdy w głowach rodziny brakuje rozsądku

Stanisław Ferenc

Warszawa, marzec 2014

**SPŁYWY ŁÓDKAMI
CANOE**
Młodzianowo
6 km od Makowa
w kierunku Przasnysza
Krzysztof Waszkiewicz
tel. 29 717 47 75
kom. 512 343 757
do wynajęcia 6 todzi canoe - każda zabiera od 3 do 5 osób

Osiemdziesięciolecie Stanisława Pajki

Z Jubilatem przyjaźnię się od ponad 60 lat. Jak ten czas szybko leci. Jakby wczoraj z teczkami wypchanymi książkami bieглиśmy z naszych ostrołęckich szkół: Ty z Liceum Pedagogicznego, ja – z Ogólnokształcącego przez most, do kolejki „ciuchcią” nazywanej, by dojechać nią do naszych rodzinnych domów. Ty do Dylewa, ja do Durlas. Z tym, że jeszcze od przystanku w Łodziskach miałem trzy kilometry pieszo.

Czy pamiętasz Stanisławie sprzed 60-ciu laty te „ciuchciane” wspólne żartowania i śpiewy, łączące się z radosnym śmiechem dziewczyn, bo cała gromada nas podążała codziennie tam i z powrotem, czyli z domów do szkół i ze szkół do domów. A potem? Potem pogubiliśmy się nawzajem w rozległej przestrzeni życia. Każda i każdy z naszej szkolnej „ciuchcianej” gromady powędrował swoją drogą. Ja „bombardierowałem” i „kapralowałem” w artylerii haubic, odbywając zasadniczą służbę wojskową. Twoja ścieżka życia wiodła wprost w otwartą bramę Uniwersytetu Warszawskiego. Potem przez nią wyszedłeś, ale już jako doktor nauk humanistycznych.

Związałeś całe swoje życie z humanistyką, bo to był twój żywioł i pasja. Chociaż potem zabrakło dla Ciebie miejsca w rodzinnej ziemi i szukać trzeba było życiowej przestrzeni w innych rejonach naszego kraju, wszędzie Twym duchem był optymizm i pasja czynu. Właśnie one sprawiły, że na wszystkich stanowiskach pracy zawodowej i społecznej byłeś przykładem sumienności. Nigdy nie uległeś panującej ideologii. Potrafiłeś się zachowywać godnie, jak przystało na Kurpia i Polaka. Przy ciągłym opisywaniu Kurpiów kierowałeś się wskazaniem Joachima Lelewela: Pisać, co można, a nie frasować się, że tu i ówdzie czegoś brak. Przyjdzie drugi i trzeci i dopełnią. Tak się tworzyły i dziś jeszcze tworzą wszystkie historie.

Nie będę wyliczał wszystkich Twych zasług i sukcesów, zarówno twórczych jak i organizacyjnych, także założycielskich, tytułów kilkunastu książek bardzo znaczących dla oświaty i historii naszego miasta i regionu, dla tysięcy osób, których życiorysy utrwaliłeś dla przyszłych pokoleń, ocaliłeś przed zapomnieniem, także tytułów tych kilkuset artykułów, szkiców i rozpraw, drukowanych w pismach regionalnych i ogólnopolskich oraz nagród i odznaczeń łącznie z Krzyżem Kawalerskim Orderu Odro-

dzenia Polski, wymieniał nie będę, bo zajęło by mi to czas do samej Wielkanocy albo i dłużej.

Chcę bardzo, w ten jubileuszowy Twój czas, Stanisławie, stwierdzić, że zadziwiłeś i wciąż zadziwiasz operatywnością i zaradnością w twórczym działaniu, umiejętnością łączenia wielu wątków, często jakże od siebie oddległych, w jeden wspólny, wielki nurt, któremu nadajesz bieg zgodny z Twoją wolą.

Zawsze potrafiłeś i potrafisz ciągle swym nieujarzmionym pasjom twórczym nadawać kształt godny mistrza. Poprzez swoją nieustającą aktywność twórczą od ponad półwiecza wnosisz wiele dobra i piękna w życie Ostrołęki i całej Ziemi Kurpiowskiej. Stałeś się człowiekiem powszechnie znanym w regionie. I nadal nie ustajesz w opisywaniu swoich ziomek, o czym wymownie świadczy cykl Twoich tekstów publikowanych na łamach „Tygodnika Ostrołęckiego” pt. „Kurpiowskie biografie”.

Utrwaliłeś w swoich książkach i w dziesiątkach tekstów wiele wydarzeń i ludzi godnych pamięci z najnowszej historii Kurpiowszczyzny i Ostrołęki. Wczytując się w Twoje wielorakie zapisy można bez przesady powiedzieć, że będą one trwałym świadectwem Twojej twórczej drogi życia i będą przykładem, że i w rodzinnym regionie, z dala od wielkiego świata, można dobrze się spełnić. Cieszy fakt, że w swojej ostatniej książce „Dylewo dawniej i dziś” powracasz myślami w „jesieni życia”, do swojego rodzinnego gniazda – do Dylewa. I dziś, pomimo ciężaru wieku, czujesz dotknięcia tamtego czasu, czujesz jego zapach, że ta Twoja mała ojczyzna zostawiła w Tobie niezatarty ślad, że ma dla Ciebie najpiękniejszą wartość.

Masz rację Stanisławie, gdyż nasze powroty do miejsc dzieciństwa, wczesnej młodości są powrotami do źródeł, z którymi jesteśmy nierozdzielnie połączeni pasmem życia, i z których do dziś czerpiemy obficie. Oby jak najdłużej!

Stanisławie, dumny jestem z Ciebie! Dumna jest z Ciebie Ostrołęka i Ziemia Kurpiowska, a szczególnie Ci, którzy znają i spotkali Ciebie na swojej drodze życia. Drogi Jubilacie, niech ta pasja działania, niegasnąca moc ducha, niech będą Ci siłą w wielu jeszcze poczynaniach przez wiele kolejnych lat życia. Oby jak najdłużej, czego życzą Ci serdecznie Twoi bliscy i znajomi.

Czesław Parzych

Ostrołęka, 4 marca 2014 r.

Od redakcji: Stanisław Pajka jest doktorem nauk humanistycznych, działaczem społecz-

nym, pedagogiem, badaczem, znawcą i popularyzatorem regionu kurpiowskiego. Ma w swoim dorobku naukowym 21 książek i ponad 400 artykułów, szkiców, rozpraw i recenzji. Swoje związki z gminą Krasnosielc podkreślił w obszernym wywiadzie dla Wieści znad Orzyca (W 69). Od ponad roku na łamach Wieści publikuje również artykuły związane ze swoją „małą ojczyzną”.

Dołączamy się do powyższych życzeń dla Dostojnego Jubilata.

PS. Wspomniana ciuchcia kursowała na trasie Myszyniec - Ostrołęka w latach 1915-1974.

Wieści przypominają

W nocy z soboty (29.03) na niedzielę (30.03) nastąpi **zmiana czasu zimowego na letni**. zegary należy przestawić z godz. 2.00 na 3.00.

Terminy rekolekcji wielkopostnych 2014r.

- 30 marca - 2 kwietnia (niedziela-środa) - 4-dniowe rekolekcje w parafii Krasnosielc

- 3-6 kwietnia (czwartek-niedziela) - 4-dniowe rekolekcje w parafii Amelin; w ostatnim dniu, bezpośrednio po zakończeniu rekolekcji, odbędzie się X Przegląd Pieśni Wielkopostnych

- 6-8 kwietnia (niedziela-wtorek) - 3-dniowe rekolekcje w parafii Drażdzewo

- 1 kwietnia - prima aprilis (tego, i tylko tego dnia można bezkarnie mijać się z prawdą)

- 17-19 kwietnia - Triduum Paschalne (Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota)

- 20 kwietnia - Wielkanoc

- 21 kwietnia - Poniedziałek Wielkanocny (Lany poniedziałek)

- 22 kwietnia (wtorek) - tradycyjny, doroczny odpust w Drażdzewie

- 27 kwietnia (niedziela) - w Rzymie odbędzie się kanonizacja papieża: bł. Jana XXIII i bł. Jana Pawła II.

- 29 kwietnia (wtorek) w Krasnosielcu odbędzie się VI Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej z powiatem makowskim w tle

Terminarz jarmarków w kwietniu 2014 r.: Baranowo - 7; Chorzele - każdy czwartek; Jednoróżec - 2 i 16; Krasnosielc - 8 i 18; Maków Maz. - 9 i 23; Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota.

Tadeusz Kruk

**MYJNIA SAMOCHODOWA
ZAPRASZA**
Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzenie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

Krasnosielc
ul. Biernacka 61

**SERWIS
OPON
WULKANIZACJA**
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielc, ul Baśniowa 14

Wynalazek Pascala z dodatkiem Okrasy

Kiedy ostatnio przeleciałem wzrokowo prawie wszystkie informacje: internetowe, telewizyjne i prasowe, coś mnie w tych orężach medialnych mocno kłuło w oczy, ale w pierwszej chwili nie mogłem dojść co to było? Wróciłem do tych wiadomości z odwrotem. Tym razem, co potwierdzą wszyscy domownicy, przeglądałem je powoli i dokładnie.

Do diabła! Niby powtarzają się te same, najważniejsze informacje – Majdan, Ukraina i Putin, Soczi, medale i Stoch, Stadion Narodowy, mecz i polski kac, po mocnej szkockiej, ale drużynie... oraz wszystkie wieści pozostałe – nasze, krajowe i światowe. Jednak nadal, wśród nich, to co śśię przewijało, czego nie mogłem wychwycić! Odkładałem na bok prasę, wyłączam radio i telewizję i idę na podwórko, aby zrobić coś-kolwiek, ale pożytecznego, żeby nie denerwować pozostałych domowników swoją, jak to oni określają „leżoporterską” ciekawością. Według nich, to ja tylko oglądam internet, telewizję i czytam gazetę. No i leżę! Tracę przez to wymagany przez różnych unijurorów, odpowiedni wygląd, domowe pieniądze na prasę, prąd i opłaty teleinternetowe oraz czas, w którym mógłbym „odwalić” jakąś domową robotę, aby te rodzinne straty odrobić.

No, może i mają rację, ale jak jedno to nie drugie! Chociaż... Czasami udaje mi się znaleźć w mediach oprócz super-informacji jakąś wiadomość handlową o tym, że mogę kupić coś ciekawego, tańszego, nawet za emerytalną wypłatę. Jednak tutaj przegrywam debaty handlowo-giełdowe z żoną. Moje szczęście uważa, że wszystkie, zbyt „przechodzone” ciuchy i sprzęty oraz towary spożywcze, które są sprzedawane promocyjnie po niższej cenie, gdyż przeskoczyły już dawno datę spożycia, to ja mogę sobie wsadzić w d..., gdyż ona nie ma zamiaru zagrzać starymi kłopotami całej chałupy oraz zatruć swojej rodziny jakimś tanim żarciem z modną ostatnio afrykańską czy świńską grypą.

No może i tak, ale ostatnio, jakoś... to dziwne... ale to jedzenie niekoniecznie promocyjne ciągle się za mną wlecze! Mam tym żarciem zapchany nie żołądek, jak mi wszyscy wciskają, tylko łeb, do którego ono samo mi się wpycha, jednocześnie niwecząc moje sensowne myślenie o tym, czym się zająłem. Czy ja akurat w tym czasie pracuję, oglądam telewizję, internet lub czytam prasę. Czy odpoczywam lub śpię-to jest obojętne. Ale ja w tym czasie nie jem!!!Mimo tego żarcie się pcha i ciągle je mam przed oczami! Widzę przedstawioną mi umiejętność jego tworzenia, podawania do stołu i spożywania! Bez przerwy! Lecz nie jest to tylko jakieś zwykłe, znane nam pichcenie

zony, czy babci lub taśmowe kucharzenie w barze mlecznym lub wojskowej stołówce. Ja widzę również geniuszy z całego świata, tworzących wykwintne lub błyskawiczne dania, z nieznanymi mi, Bóg wie jakich produktów, pochodzących również z całego świata, gdzie mnie nigdy nie było! Więc czemu ja to wszystko ciągle widzę?! To chyba jakaś nikomu jeszcze nieznaną chorobą z głodu lub przejedzenia, albo paranoją, którą mogłem niechcący złapać, oglądając w mediach polityczne, krwiozercze przygotowania do wyborów? No, paranoi to można tam szybko dostać, ale skąd mi się napchało tych wszystkich smakołyków, dań, przepisów z całego świata, których jednak, tam nie widziałem, to ja nie wiem... Cholera! Przecież ja musiałem gdzieś to widzieć, bo sam tego nie wymyśliłem ani nie stworzyłem. Ja nie Newton ani Pascal, którzy odkryli... O jasny gwint!!!!Nic nie stworzyłem i nie odkryłem ale niechcący odkurzyłem mózg i już wiem! Jak ja mogłem tego nie zauważyć?! Pascal! Nie ten historyczny! Ten dzisiejszy, współczesny. Matko Święta! Przecież my tych współczesnych geniuszy kuchennych mamy dziś bez liku, a ich ilość ciągle wzrasta! Kiedy trwały dramaty ukraińskie, nasze sukcesy olimpijskie, to wyszukiwałem wiadomości o nich, na wszystkich dostępnych mi stacjach telewizyjnych. Do głowy mi nie przyszło, że w czasie wszystkich przerw czy moim oczekiwaniu na nadejście reportażu czy filmu, będę „bombardowany” o każdej porze i z każdej stacji smakołykami tworzonymi przez sławnych ludzi: odkrywców-Pascala i Okrasę, miss Wachowicz i prezydentową Kwaśniewską, podróżników-Makłowicza i Cejrowskiego i wielu, wielu innych! Z Gesslerową i Ludwikiem na czele! To oni wszyscy, wraz ze swoimi kulinarnymi daniami, przewijają się bez przerwy (!) przez wszystkie programy telewizyjne, a co za tym idzie, również przez mózgi nasze, czyli nieświadomych niczego widzów! To stąd się wzięły moje omamy kuchenne, bo zostałem tymi daniami kulinarnymi zapchany od stóp do głowy, jak uważa moja najdroższa! A więc, aby się z tego wyleczyć i wrócić do wymaganej przez unijurorów sylwetki unijnej, należy wyłączyć na długo telewizor i tym samym pozbyć się kulinarnego obciążenia psychiki swojej głowy. Potem można zająć się przeciżaniem pozostałych części ciała. Aby rozpocząć tę rehabilitację, proponuję, na koniec spróbować doskonałego odkrycia naszego współczesnego Pascala! I polać to jeszcze, wynalazkiem Okrasy! Życzę wam smacznego!

126p-nick

Niewygodna prawda, czyli elementarnie o Żołnierzach Niezlomnych

Od 2011 roku 1 marca to już nie tylko imieniny Aldony czy Feliksa. Nawet chyba nie powinniśmy porównywać tych uroczystości ze świętem, które mam na myśli. Chodzi mi o ustanowiony w tym czasie, obchodzony corocznie Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, nazywanych też Niezlomnymi. Ponieważ żyli prawem wilka, historia przez długi czas o nich milczała.



Pewnie wielu wojowników w dziejach Polski walczyło zaciekle, ale Ci byli wyjątkowo ważni. Dlaczego? Bo uznali, że walki II wojny światowej nie skończyły się w 1945 roku. Na konferencji w Jałcie podjęto fatalne - jak się później okazało - dla Polski decyzje: określono jej zależność od ZSRR. I właśnie, żołnierze, którzy byli temu przeciwni odznaczyli wtedy się prawdziwą niezłomnością. Mówiąc inaczej byli to antykomuniści pragnący niepodległości. Jednak nie spotkali się w swoich czasach z należyтым zrozumieniem. Potępiał ich nawet Episkopat.

Mimo tego, że walczyli z wojskami ZSRR musieli też zmagać się z Polakami, którzy ich wyklęli i wręcz się ich wstydzili. Mało kto rozumiał ich przesłanie i motywację, ale oni ciągle, niezmiennie wiedzieli dokładnie za co walczą. Dla tych niezłomnych ludzi myśl nadrzędna była prosta - wojna się skończy kiedy wolna będzie Polska! Dla tego hasła 15 tys. ludzi zostało zamordowanych. Ciężki jest też fakt, że nie ginęli oni w równych pojedynkach, a ciał wielu poległych nadal nie odnaleziono. Leżą gdzieś w zbiorowych mogiłach i całkowitym zapomnieniu. Znienawidzeni przez władzę, odrzućeni przez społeczeństwo. Fundowano nawet pamiątkowe tablice ku ich potępieniu. A przecież walczyli w słusznej sprawie. Samo to, że zostali uśmierceni w taki sposób źle świadczy o komunizmie, czyż nie?

Nie mogli wygrać, ani ocalić nawet swojego imienia. Przez wielu nadal uważani są za bandytów. Przegrali wszyscy. Dziś - oddajmy im chociaż hołd, bo to jedyne co mogą od nas dostać. Cześć ich pamięci - żołnierze wyklęci!

Magdalena Kaczyńska

JAJA ZE WSI
NA NATURALNYM ZIARNIE
DOSTAWY DO SKLEPÓW
PRZY ODBIORZE
W GOSPODARSTWIE
zawsze dodajemy GRATIS

Grzegorz Sierak
Drażdzewo-Kujawy 10
tel. 792 212 755

**GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-
ZMYWALNE.**

**ARTUR
PŁOSKI**
696 045 196

Pychotki znalezione w sieci

Kurczak pieczony w warzywach

1 kurczak, 1 cebula, 1 por, 1 puszka kukurydzy, 2 duże marchewki, 1 cytryna, 0,5 szklanki oleju, 1 łyżka masła, świeża bazylija, świeża mięta (ew. suszone zioła), 0,5 łyżeczki soli, pieprzu i cynamonu, 1 łyżeczkę papryki mielonej słodkiej, 2 łyżki ziół prowansalskich

Dodatkowo: foliowy rękaw do pieczenia

Kurczaka myjemy i osuszamy ręcznikiem papierowym. Do naczynia wlewamy olej, dodajemy sól, pieprz, cynamon, paprykę i 1 łyżkę ziół prowansalskich. Otartą skórkę z cytryny, 2 gałązki mięty, 2 gałązki bazylii drobniutko siekamy nożem. Tak przygotowaną pastę nacieramy kurczaka od środka, a marynatą z zewnątrz. Wkładamy go do miski, przykrywamy folią i wstawiamy do lodówki na przynajmniej 3 godziny. W międzyczasie kroimy warzywa w mniejsze kawałki i obtaczamy w pozostałych ziołach prowansalskich. Rozgrzewamy piekarnik do 180°C na termoobieg. Do rękawa foliowego sypujemy warzywa i układamy na nich kurczaka. Zamykamy rękaw z drugiej strony, wkładamy do naczynia żaroodpornego i wstawiamy do piekarnika. Po pół godziny odwracamy na drugą stronę, a po kolejnym pół godziny rozcinamy rękaw. Przekładamy kurczaka i warzywa do naczynia w którym leżały i pieczemy jeszcze przez 20 minut. Po tym czasie wyławiamy łyżką cedzakową warzywa, układamy na półmisku a na nich kurczaka. Sos, który pozostał nam w naczyniu przelewamy do garnka i redukujemy (gotujemy tak długo, aż zacznie robić się gęsty). Wtedy zestawiamy z gazu i dodajemy masło. Kurczaka podajemy z młodymi ziemniakami i sosem.

Kurczak na piwie

1 kurczak, ¼ szklanki oleju, łyżka sosu sojowego, pół łyżeczki soli, starta skórka ze sparzonej cytryny, łyżeczka soku z cytryny, ew. łyżeczka słodkiej i odrobina ostrej papryki, butelka piwa.

Kurczaka myjemy i osuszamy papierowym ręcznikiem. Z oleju, sosu sojowego, soli, skórki i soku cytrynowego robimy marynatę, nacieramy nią kurczaka wewnątrz i zewnątrz. Wkładamy kurczaka do dużej miski i zostawiamy w lodówce na kilka godzin, przewracając co jakiś czas.

Kurczaka nakładamy na butelkę

z piwem, świeżo otwartą, tak, by szyjka butelki wyszła otworem przy szyi kurczaka. Całość ustawimy w brytfannie, podlewamy wodą i ustawiamy na spodzie piekarnika. Piwo podczas pieczenia bąbuje, oblewając kurczaka. Pilnujemy, by cała woda z brytfanny nie wyparowała, ewentualnie ją dolewamy. Kurczaka pieczemy tyle czasu, ile waży. Jest bardzo smaczny, soczysty i miękki.

Kurczak z orzechami wg siostry Anieli

Dwa podwójne platy piersi, 4 plastry żółtego sera, pół szklanki mielonych orzechów laskowych, jajko, bułka tarta, mąka i tłuszcz do smażenia.

Z mięsa wykrawamy 4 kotlety, bijemy lekko tłuczkiem, solimy i posypujemy grubo mielonym kolorowym pieprzem. Na każdym placie mięsa kładziemy plaster sera i część orzechów, składamy na pół, spinamy wykałaczką. Panierujemy w mące, roztrzepanym jajku i bułce tartej i smażymy na rozgrzanym oleju po 10 min z obu stron.

Snickers

Warstwa czekoladowa: 3 tabliczki czekolady gorzkiej, 20 dag masła, 1 szklanka mąki pszennej, 1 szklanka cukru, 6 jajek (całych, dużych jaj)

Warstwa kajmakowa: 2 puszki masy kajmakowej krówkowej, 300 g solonych orzeszków

Polewa: 2 tabliczki czekolady mlecznej, 10 dag masła

Rozpuszczamy czekoladę z masłem w kąpieli wodnej lub w mikrofalówce. Jajka z cukrem miksujemy na puch. Następnie dodajemy mąkę, przestudzoną masę czekoladową. Ponownie miksujemy. Przekładamy do dużej formy i pieczemy około 20-25 minut w temperaturze 180 stopni. Na ciasto wykładamy masę krówkową i posypujemy orzeszkami.

Czekoladę mleczną rozpuszczamy z masłem w kąpieli wodnej i polewamy nią ciasto. Wstawiamy do lodówki na kilka godzin.

Tort z batonikami Milky Way

Biszkopt: 6 jajek, niepełna szklanka cukru, niepełna szklanka mąki pszennej, 1/3 szklanki mąki ziemniaczanej, szczypta soli

Białka oddzielamy od żółtek, dodajemy szczyptę soli i ubijamy na sztywną pianę. Pod koniec ubijania stopniowo wsypano cukier oraz dodajemy po kolei żółtka, ciągle ubijając. Obie mąki po wymieszaniu, dodajemy do ciasta i mieszamy łyżką. Przekładamy ciasto na blachę wyłożoną papierem do pieczenia, wstawiamy do piekarnika. Pieczemy w temperaturze 160 – 170°C około 30 minut.

Krem: 700 ml śmietanki kremówki, 3 łyżki cukru, 6 batoników Milky Way

Śmietankę kremówkę przelewamy do garnka z grubym dnem, dodajemy cukier. Batoniki kroimy na mniejsze kawałki i dodajemy do śmietanki. Podgrzewamy na małym ogniu, mieszając od czasu do czasu, aż batoniki się rozpuszczą. Nie dopuszczamy do wrzenia! Masę po ostudzeniu przykrywamy pokrywką i wkładamy do lodówki. Kolejnego dnia ubijamy mikserem, aż powstanie gęsty krem.

dodatkowo: 3-4 kawałki brzoskwiń (pokrojone w kostkę), sok z brzoskwiń do nasączenia tortu wymieszany z pół szklanki wody, kilka kropli rumu lub aromatu rumowego.

Masa maślana: ½ szklanki cukru, kostka masła, łyżeczka zapachu waniliowego, sok z połowy cytryny

Biszkopt przekrawamy na 3 części. Jeden z przygotowanych blatów tortu kładziemy na paterze, nasączamy 1/3 szklanki ponczu. Wykładamy połowę kremu, posypujemy ½ porcji brzoskwiń, następnie na górę kładziemy kolejny blat tortu, nasączamy 1/3 szklanki ponczu. Wykładamy pozostałą część masy oraz brzoskwinie, przykrywamy ostatnim blatem biszkoptu i skrapiamy resztą syropu. Boki i wierzch tortu smarujemy masą maślaną i dowolnie dekorujemy.

Małgorzata Bielawska

www.sps-handel.pl

ZIELONY MARKET

U Nas liczą się... niskie ceny!

Drażdżewo

Krasnosielc ul. Rynek 41

Wiosna, wiosna ...

Taki oto banalny tytuł dzisiejszego artykułu (nie lubię takich), ale to oczywista oczywistość, że wiosna właśnie do nas zawitała w ciepłych promieniach słońca, świergocie ptaków i w zapachu ziemi! Dziwny to czas na takie temperatury (pamiętacie co było rok temu o tej porze?), ale cieszymy się, że mrozy i śniegi już za nami (oby!). Aż miło wyjść na świeże powietrze, rozejrzeć się po ogrodzie... i gdybyście zauważyli, że brakuje w nim kolorowych akcentów to mam dla Was kilka propozycji. A oto one:



- **MIGDALEK** /na zdjęciu obok, podświetlony lampkami choinkowymi - pozostałość po świątecznej dekoracji/ - jego chyba przedstawiać nie muszę, bo nie znam osoby, która nie zachwyciłaby się jego pięknym wyglądem w czasie kwitnienia, a kwitnie wtedy, gdy inne rośliny dopiero zastanawiają się czy to zrobić. Występuje w formie piennej lub krzaczastej - obydwie wyglądają fantastycznie. Gałązki pokryte są na całej długości cudownymi kwiatkami w kolorze różowym, liście pojawiają się później. Przycinamy go zaraz po przekwitnięciu.



- **TAMARYSZEK** - kolejny wiosenny piękniś, ponieważ tak jak poprzednik zakwita wiosną na bezlistnych gałązkach. Jego kwiatki są zdecydowanie mniejsze od migdałka, ale sprawiają wrażenie, jakby gałęzie były pomalowane na różowo. Jest to krzew, który do życia potrzebuje tylko słońca, ponieważ nie ma żadnych wymagań glebowych (może rosnąć na piasku), nie boi się mrozów (jak podmarznie to sam się odnawia).

- **PIĘCIORNIK** występuje w kolorze białym, żółtym, pomarańczowym i czerwonym.

Dorasta do 80-100cm, można go dowolnie formować, idealnie nadaje się na niskie żywopłoty. Kwitnie od lata do mrozów.

- **KRZEWUSZKA** występuje w kilku kolorach, ale najpopularniejsze są odmiany różowe i czerwone, dorasta do 2-3 metrów, nie jest wrażliwa na mróz i kwitnie od maja do lipca (czasami powtarza kwitnienie jesienią).

- **ZŁOTLIN** to niewymagający krzew o żółtych i pomarańczowych kwiatach o średnicy 5 cm, wyrastający do 2 metrów, kwitnący latem, a potem po raz drugi jesienią.

- **WICIOKRZEW** to przepiękne pnącze wymagające podpórek, kwitnące (w zależności od odmiany) od lata do mrozów. Nie jest wymagające co do gleby i stanowiska, dobrze znosi nasze zimy, ale uwielbiają go mszyce, więc jeśli zauważycie pierwsze kolonie tych „wszystkożerców” to wiecie co zrobić - odpowiednim preparatem po oczach i już pozamiatać.

To tylko nieliczne przykłady krzewów, bądź pnączy wieloletnich, które mogą ubarwić nasz ogród, a wcale nie są pracochłonne. Przy doborze odpowiednich gatunków powinniśmy wziąć pod uwagę miejsce, którym dysponujemy (te przedstawione przeze mnie lubią stanowisko słoneczne), czas kwitnienia i wysokość, jaką osiągną docelowo. Nic tylko wybierać, przebiegać i sadzić, bo wiosna to najlepszy czas na takie nasadzenia, ponieważ roślina ma czas na porządne rozbudowanie systemu korzeniowego przed zimą.

Mam nadzieję, że zostawiam Was z rozbudzoną wyobraźnią, jak za pomocą krzewów wieloletnich pomalować nudną działkę z zieloną trawą i także zielonymi iglakami. Eksperymentujcie, przesadzajcie, dosadzajcie a zobaczycie, co można wyczarować za pomocą roślin.

Pozdrawiam - Iwona Pogorzelska

Lp.	Nazwa drużyny	Punkty
1	GUKS Krasnosielc	21
2	Orz Goworowo	12
3	LKS Zatory	10
4	Krzyniak Krzynowłoga Mała	9
5	LZS Łęg Przedmiejski	9
6	FC 2012 Różan	7
7	Kurpiak Kadzidło	6
8	WKS Mystkówiec	5

GUKS

2 marca GUKS zagrał sparing z Tamką Dzierzgowo, który niestety przegraliśmy 2:1.



Bramkę dla naszego klubu strzelił nowy zawodnik - Rafał Włodarski. Te spotkanie nie napawało optymizmem przed kolejnym meczem, ale chłopaki pozabierali się po porażce i wygrali 9 marca na wyjeździe z drużyną

Bartnika Myszyniec 3:2. Bramki dla naszego zespołu zdobywali kolejno: Marek Bojarski, druga to strzał głową Sławka Chelchowskiego. Ostatni gol dla naszej drużyny zdobył Tomek Rogala, który wykorzystał rzut karny. 16 marca na wyjeździe GUKS zagrał z drużyną Świt Baranowo, który przegraliśmy 0:2.

Złoto dla dziewcząt z ZS Krasnosielc!

Dnia 15 marca 2014 roku w Różaniu odbyła się Powiatowa Licealiada Młodzieży Szkół Ponadgimnazjalnych w siatkówce dziewcząt. Do rywalizacji stanęły cztery zespoły: Zespół Szkół im. Armii Krajowej w Makowie Mazowieckim, Liceum Ogólnokształcące im. Marii Curie-Skłodowskiej w Makowie Mazowieckim, Zespół Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu oraz Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Różaniu. Nasz zespół okazał się najlepszy, wygrywając z każdą drużyną 2:0. Pierwszy raz w historii szkoły dziewczęta osiągnęły taki sukces. Zespół przygotowywał pan Konrad Łukaszewski.

I miejsce: Zespół Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu.

II miejsce: Zespół Szkół im. Armii Krajowej w Makowie Mazowieckim.

III miejsce: Liceum Ogólnokształcące im. Marii Curie-Skłodowskiej w Makowie Mazowieckim.

IV miejsce: Zespół Szkół im. Jana Pawła II w Różaniu.

Skład dziewcząt: Aleksandra Budna, Marta Pajewska, Weronika Bakula, Katarzyna Majkowska, Beata Chrzanowska, Kinga Filipiak, Anna Grabowska, Ewelina Wieczorek, Natalia Szymczyk.

Turniej

6 marca w Gąsewie odbył się turniej siatkarski, w którym wzięła udział drużyna Chłopia Łąka. Team z Chłopiej Łąki zajął 3 miejsce. Lepszy od nich były jedynie drużyny z Makowa Mazowieckiego (I miejsce) oraz Gąsewa (II miejsce).

I miejsce: Old Boys Maków Mazowiecki

II miejsce: Gąsewo

III miejsce: Victoria Chłopia Łąka

Drużynę Victorii Chłopia Łąka reprezentowali: Dariusz Budny, Michał Mackiewicz, Tomasz Szewczak, Przemysław Tupacz, nauczyciel matematyki z Gąsewa, Gabriel Rostkowski.

Marta Pajewska

OGRODY
ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU

projektowanie
realizacja
analizy krajobrazowe
inventaryzacje drzew
doradztwo
pielęgnacja zieleni

ARBORIA
MATEUSZ NOGAJ

506 895 752
www.arboria.pl

VACO

otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com; ul. Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego
naprawa, odwirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.
Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,
Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

Praca dla chętnych
www.pupmakow.eur.pl
www.pupprzasnysz.pl
www.pup-ostroleka.pl

Informacja o aktualnych na dzień 24-03-2014 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu i Ostrołęce.



Objaśnienie:
 MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
 W: wymagania.

1. logistyk: SKAN Sp. z o.o. MP: Szczuki 99, 06-211 Płonia-wy-Bramura. W: wyksz. średnie/wyższe-transort, logistyka, znajomość zagadnień z zakresu transportu krajowego, doświadczenie zawodowe 1 rok, znajomość j. angielskiego. amorawska@skan-polska.com
2. referent ds. obsługi klienta: SKAN Sp. z o.o. MP: Szczuki 99, 06-211 Płonia-wy-Bramura. W: wyksz. średnie/wyższe, bardzo dobra or-

- ganizacja pracy, doświadczenie zawodowe 1 rok, znajomość j. angielskiego. amorawska@skan.com
3. kierowca samochodu ciężarowego: Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „TRANS_SPLOTT” Jeznach Piotr. MP: Mchowo k. Przasnysza. W: wyksz. zasadnicze zawodowe, prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, przewóz rzeczy 607 470 191.
 4. kierowca samochodu ciężarowego: PHU „DROGMIR” M. Lekowski. MP: Sierakowo. W: prawo jazdy CE, św. kwalifikacji, doświadczenie 1 rok. 29 756 41 54.
 5. pracownik ochrony z licencją: STEKOP S.A. MP: Przasnysz. W: licencja I lub II stopnia w zakresie ochrony, legitymacja osoby dopuszczonej do posiadania broni, nie karany. 22 823 81 31 oddzial.warszawa@stekop.pl
 6. operator linii produkcyjnej - brygadzysta: TPT Technologia Sp. z o.o. w Sierakowie. MP: Sierakowo. W: wyksz. średnie techniczne, upr. na wózek widłowy, umiejętność obsługi komputera, umiejętność kierowania zespołem, umiejętności organizacyjne, doświadczenie wymagane. 29 596 98 70.
 7. sprzedawca – dekorator/ projektant: BUD-CHEM S.J Sierakowo. MP: Sierakowo. W: wyksz. min. średnie, dobra znajomość obsługi komputera, dyspozycyjność. 29 756 44 93.
 8. kierowca samochodu ciężarowego: „Kecmer” Transport Towarowy w Karwaczu. MP: Karwacz. W: prawo jazdy CE, św. kwali-

- fikacji, doświadczenie min. 6 miesięcy w kierunku Rosji. 601 249 628.
9. fryzjer: Zakład Fryzjerski MAŁGOŚKA Chorzele ul. Witosa 5. MP: Chorzele. W: wyksz. min. zawodowe fryzjer, umiejętność zawodu. 604 113 432.
 10. TESCO POLSKA S. z o.o. MP: Ostrołęka poszukuje:
 - pracownik skarbcza - W: wyksz. średnie, wymagane doświadczenie, mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności,
 - asystent ds. zapasów - W: wyksz. średnie, wymagane doświadczenie, uprawnienia na wózki widłowe, mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności (1/2 etatu, 3/4 etatu).
 - asystent obsługi klienta - W: wyksz. średnie, wymagane doświadczenie, mile widziane orzeczenie o stopniu niepełnosprawności.
 Kontakt: 797 304 502 lub 31166hr@pl.tesco-europe.com.

Sylvia Dudek



Przyjacieli do wzięcia!

Szanowni Państwo! Dzięki Państwa wrażliwości i dobremu sercu wszystkie bezpańskie psy ogłaszane w „Wieściach” znalazły nowe, bezpieczne domy. Mamy nadzieję, że i ten łagodny, młody mieszaniec zauroczy kogoś z Czytelników i stanie się nowym członkiem rodziny. Pies błąkał się na ulicy Wschodniej i Baśniowej w Nowym Sielcu. Jest wielkości owczarka niemieckiego, spokojny i łagodny. Przed adopcją będzie odrobaczony, odpchlony i zaszczepiony przeciwko wściekliznie.



Informacje pod numerem: 692 781 745.

Redakcja

Kwiatki i chwasty

Na świeżo założonym trawniku przy Zielonym Markecie w Krasnosielcu „wytrawny kierowca” trenował manewr skrętu! Piękne „kwiatki” panie kierowco, piękne ...

Redakcja

nowex UBIERAMY LUDZI DO PRACY

ODZIEŻ ROBOCZA
ART. BHP

WYJŚCIE EWAKUACYJNE

Przasnysz | ul. Ciechanowska 26 | Tel. 29 752 24 16

Pierwszych 10. kupujących powołujących się na reklamę w Wieściach otrzyma gratis po parze bardzo dobrej jakości rękawic roboczych.

KURP-DACH
 PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dzisiaj zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie. Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio. Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Krzyżówka z okienkiem -

Poziomo:

1) biały kwiat, zwiastun wiosny; 6) krótki film ilustrujący piosenkę; 7) duża rzeka w Niemczech lub jeleń z tundry; 8) może być musztardowy, szlachetny lub rozweselający; 9) kąśliwy owad; 10) duża łyżka kuchenna, chochla; 13) ...Baba, Arab z bajki; 14) święty na drewnianej figurze przy krasnosielckim moście; 15) jeden z kontynentów; 16) koniec albo melina.

Pionowo:

1) tekst życzeń; 2) u konia z ogonem; 3) atrament; 4) sposób konserwacji tkanin lub drewna; 5) uczeń gimnazjum; 11) śpiewa gadając ...np. Liroy; 12) potocznie areszt, więzienie.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 81**. Poziomo: przytulanie, zadumanie, Pio, Wda, iskiereczka, naoliwienie, eksperyment. Pionowo: przeziębienie, zad, tom, lin, niepowodzenie, europarlament, klops, rower.

Hasło: **ABY DO WIOSNY**

Bardzo przepraszamy Czytelników za błędy w krzyżówce z poprzedniego numeru (ach, te chochliki!).

Z regionu i ze świata w skrócie

22 lutego br. w Przasnyszu zainaugurowano projekt Powiat Przasnyski Stolica Kultury Mazowsza 2014. W ramach projektu na terenie powiatu odbędą się 53 przedsięwzięcia kulturalne. Jednym z nich będzie, zaplanowany na 21 czerwca, V Biwak Patriotyczny na Polskiej Kępie współorganizowany przez gminę Jednorzec i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej.

Powiat makowski dostał tego zaszczytnego wyróżnienia przed 6 laty realizując projekt: Maków Mazowiecki Stolicą Kulturalną Mazowsza 2008.

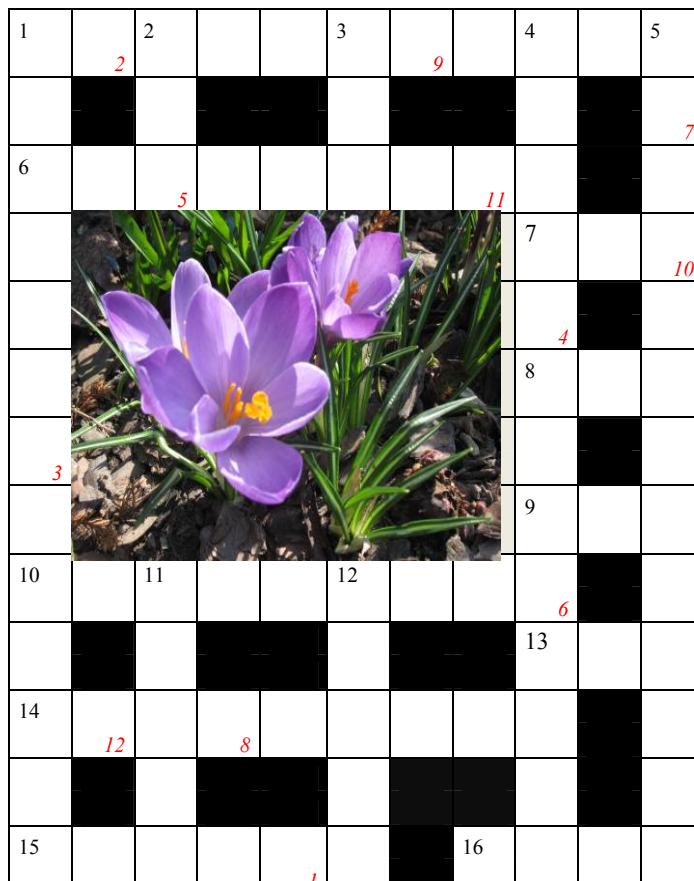
Miesięcznik *Newsweek Historia* (2/2014) podał informację o odkryciu na Polskiej Kępie jedynej znanej w Polsce powstańczej reduy z 1863 r. „Badania archeologiczne potwierdziły prawdziwość historycznych opisów intensywnych walk prowadzonych na bagnach w okolicach Drażdżewa przez oddział kapitana Józefa Trąmpczyńskiego. (...) Walki w okolicach Polskiej Kępy to jedno z niewielu starć z przeważającymi siłami rosyjskimi zakończone sukcesem”.

1 marca br. po raz czwarty obchodzono w Polsce Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Uroczystości ku czci żołnierzy antykomunistycznego podziemia odbyły się także w naszym regionie, m.in. w Makowie, Ostrołęce i Przasnyszu.

W Ostrołęce powstaje pierwsze w Polsce Muzeum Żołnierzy Wyklętych.

2 marca br. w Lesznie w gminie Przasnysz, w ramach projektu Powiat Przasnyski Stolica Kultury Mazowsza 2014 odbyły się XXXIII Mazowieckie Zapusty 2014. Na imprezę przybyło 17 zespołów folklorystycznych, w tym aż trzy z Jednorzeczka. W 2006 r. Jednorzec był gospodarzem 25. edycji tychże zapustów.

Tadeusz Kruk



GOK - Zaprasza kwiecień 2014

www.gokkrasnosielc.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, w której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności.

5 kwietnia g. 10 (sobota) - spotkanie organizacyjne rodziców dzieci, które chcą uczestniczyć w **Zajęciach tanecznych w GOK**. Zajęcia są nieodpłatne dla chłopców i dziewczynek w wieku od 5 do 12 lat. Prowadząca zajęcia Agnieszka Gałązka. Zapraszamy.

6 kwietnia g. 11:30 - X Jubileuszowy Przegląd Pieśni Wielkopostnych w Amelinie. O g. 10 uroczysta Msza Św. w intencji uczestników przeglądu sprawowana przez J.E. ks. Biskupa Janusza Stepnowskiego. Po Mszy Św. przegląd pieśni w kategorii soliści i zespoły. W szkole w Amelinie jest możliwość degustacji potraw wielkanocnych, do obejrzenia wystawa prac konkursowych o tematyce wielkanocnej, koszyków wielkanocnych, wystawa fotograficzna oraz rękodzieło ludowe.

Warsztaty malarskie, poniedziałki g. 16-18 - młodzież, wtorki. g. 16-18 młodzież i 18-20 dorośli (farba olejna). Prowadząca zajęcia Stefania Skibińska-Bystrek. Cena 20 zł za miesiąc. Płatność u prowadzącej zajęcia. Harmonogram spotkań na stronie www GOK, w zakładce zajęcia/sekcje. Zapraszamy również do internetowej galerii prac.

Zumba, Fitness - poniedziałki 18:30, środy 20:30 sala widowiskowa. Instruktor Patryk Łazicki. Zajęcia dla każdego, kto chce być aktywny, zdrowy i odprężony- zapraszamy na zajęcia, które pozwolą ci wyjść ze starej skóry. Karnet 4 spotkań 40 zł. Zapisy i opłaty u prowadzącego na kwadrans przed zajęciami.



Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1